GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 13. — Chicago, Illinois, Czwartek, 31-go Marca, 1898 roku. — Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Cały naród i Kongres jest za wojną a Prezydent McKinley za pokojem.

Do kryzysu przyjdzie prawdopodobnie w tym tygodniu, w sprawie kubańsko-hiszpańskiej.

Ogólne zdanie, nietylko w samej Ameryce, ale i w całym świecie jest, że wojna jest nieuniknioną.

Hiszpanie zarzucają McKinley'emu obłudę, więc tak jak Amerykanie, sami się spieszą z uzbrojeniem.

Hiszpańska pierwsza "armada," składająca się z 13 okrętów-torpedosowych, zwanych "sierszeniami" i "djablikami" płynie ku brzegom amerykańskim.

Druga hiszpańska flotyla, składająca się z 6 okrętów wojennych, wypłynęła już z Kadyksu i płynie do Wysp Kanaryjskich a ztamtąd ma popłynąć do Kuby.

Na jednym z tych okrętów ma być gen. Weyler, którego odpłynięcie rząd hiszpański utrzymuje w tajemnicy.

Raport Sądu Badawczego czyli Komisyi Śledczej jest obecnie przed Kongresem i w tych dniach ma przyjść do stanowczego kroku, decydującego losy Kuby jak i kwestyą pokoju lub wojny.

Tak senatorzy jak i posłowie wielką większością oznajmiają, iż już dłużej nie przystaną na odwlekającą politykę Prezydenta.

Kablogramy z Madrytu i z innych miast Hiszpanii donoszą, iż cały naród hiszpański jest poburzony do wojny z Ameryką, nie o "Maine" lecz o Kubę.

Najbardziej konserwatywni mężowie stanu, tak tutaj jak i w Hiszpanii, są teraz zdania, że niepodobnem jest już teraz powstrzymać wybuchu wojny.

Polityka pro-hiszpańska McKinley'a jest tak wstrętną dla ogółu amerykańskiego ludu, że wspomnienie jego nazwiska jak i przedstawienie podobizn, jest przyjmowane sykaniem i złorzeczeniem.

W poniedziałek Prezydent McKinley odesłał Raport Komisyi Śledczej — Kongresowi, wraz z orędziem, które nic innego nie podaje, jak to, iż treść raportu przedłożył Rządowi hiszpańskiemu, i że Raport oddaje Kongresowi pod obrady, oraz powtarza rezultat śledczy prac Komisyi Śledczej. Nad to, Prezydent nie dodaje ani jednego słowa od siebie, tak jakby żadnego zdania nie miał, nie poleca zgoła nic Kongresowi, nawet nie zażądał żadnego zadosyćuczynienia, tj. nie polecił Kongresowi, iż należy lub nie należy zażądać jakiego zadosyćuczynienia za "Maine", lub ukończenia okropnego stanu rzeczy na Kubie. Jednem słowem, Prezydent podał tylko fakta, nic od siebie samego nie dodając.

Orędzie Prezydenta wywołało przykre wrażenie po całym kraju, pomiędzy całym ludem, który od dawna znajduje się w stanie wielkiego natężenia tłumionych uczuć, a kongresmani w Washingtonie zaledwie się mogli pohamować od wybuchu.

Raport został w oryginale przesłany Senatowi, i czytający klerk tak często zatrzymywał się w czytaniu, nie umiejąc gładko odcyfrować rękopisu p. Marix'a, że cały efekt ważnego dokumentu wypadł fałszywie. Czytający klerk stawał, jąkał się, mylił, aż zniecierpliwiony senator Davis podał wniosek, aby Raport został oddany Komitetowi Spraw Zagranicznych, ku czemu Senat się przychylił, nie prędzej jednak, aż niektórzy senatorowie znani jako "fakcya pokojowa za jakąkolwiek cenę" — upomnieli, aby Raport oddanym został komitetowi marynarki wojennej. Natychmiast powstał przeciw temu ogromny protest, ponieważ w Komitecie marynarskim zasiadają opozycyjni senator Hanna i inni, którzy w wojnę z Hiszpanią nie wierzą i jej nie chcą. Większość senatorów, usposobiona wojowniczo, zwyciężyła, i Raport przeszedł do Komitetu Spraw Zagranicznych. Ten znów komitet, składa się, z wyjątkiem dwóch, z senatorów, którzy jedynie za pomocą wojny chcą załatwić sprawę "Maine" i Kuby.

Do sal Senatu i Izby, do kurytarzy, balkonów i galeryi natłoczyło się tyle publiczności, że tak wielkiej liczby nie było od czasu inauguracyi Prezydenta. Wielkie zapanowało rozczarowanie, gdy po niedołężnem czytaniu Raport wręczono Komitetowi Spraw Zagranicznych.

Senator Mason (z Illinois) podał do ogólnej wiadomości, iż na drugi dzień lub jakiegokowiek następnego wypowie mowę o bezbarwnem orędziu Prezydenta i że zażąda, aby Kongres Stanów Zjednoczonych uznał niepodległość Republiki Kubańskiej bez żadnego względu na Hiszpanię.

W Izbie zapanowało wielkie rozczarowanie pomiędzy posłami, gdy się przekonano, iż oryginał Raportu został odesłany do senatu. Wszyscy się spodziewali dostać regularną drukowaną kopią Raportu, tak, że możnaby było zaraz "zabrać się do interesu," tymczasem od Prezydenta przyszło tylko orędzie. "Speaker" Read, marszałek Izby, który Prezydenta we wszystkiem popiera, nakierował tak, że tego dnia nic nie zdziałano w Izbie w sprawie Raportu. Gdy jeden z kongresmanów podał wniosek do odroczenia się do dnia następnego z powodu naglej śmierci posła-kolegi "Johnn'ego" Simpkins, z Massachussetts, natychmiast go postawił przed Izbę i wkrótce też potem Izbę odroczył. Przedtem jeszcze naznaczył czterech posłów, jako komitet do raportu, lecz ci komitetowi nie będą mogli wiele co zrobić albowiem są członkami, którzy się czynnie zajmią odprowadzeniem ciała zmarłego kolegi do miejsca spoczynku. Wielu posłów uznało wybranie tych posłów na komitetowych jako grę blokowania sprawy "Maine" i Kuby w Izbie, lecz nie śmieli oponować. Zato oświadczają z naciskiem i tłumionym gniewem, że dalej nie wytrzymają z odwlekającą polityką Prezydenta, ani nie przystaną na blokującą taktykę parlamentarną "speaker'a" Read'a.

Prezydent zamierzał polecić ażeby kongres uchwalił pół miliona dolarów na wsparcie Kubańczyków i ratowanie ich od śmierci głodowej, i miał się wyrazić, że jeźli nie będzie to na rękę władzom hiszpańskim i będą się sprzeciwiały temu, to żywność i inne zapasy zostaną zawiezione w okrętach wojennych. Atoli zanim zrobił to polecenie Prezydent, dowiedział się iż Kongres inaczej tych $500,000 nie uchwali, jak przy jednoczesnem uznaniu wolności Kuby, lub przynajmniej w tym razie jeźli jednocześnie rząd tutejszy dołączy interwencyą do tej zapomogi. Kongresmani wyraźnie oświadczyli, iż nie widzą sensu w ratowaniu Kubańczyków i pozwoleniu na dalsze prowadzenie wojny; że jeźli mamy pomódz Kubańczykom, to pomódz im trzeba jak się należy: i chlebem i orężem. Na to Prezydent nie przystał i do swego orędzia nie dołączył polecenia o wsparcie dla Kubańczyków z głodu i nędzy wymierających.

Za to kongresmani oświadczyli, iż sami to wsparcie uchwalą w tych dniach, bez żadnego ze strony Prezydenta polecenia.

Tymczasem Hiszpania — dla uzyskania czasu i jak najdalszego odwleczenia tej sprawy — śle jeden kablogram za drugim do swego ambasadora w Washingtonie senora Polo y Barnabe, w których obiecuje, iż da jeszcze większe ustępstwa Kubańczykom; że przystanie na wyrozumiałe życzenia Stanów Zjednoczonych; że sprawa "Maine" musi być podaną arbitracyi; że naród hiszpański nigdy nie przystanie na sprzedanie Kuby; że również nie chce nic słyszeć o żadnem zapłaceniu za "Maine", że to byłoby wieczną hańbą dla rycerskiego narodu hiszpańskiego, gdyby rząd miał pomyśleć o zapłaceniu jakiejś indemnizacyi — i tym podobne przedkładania, które zawracają głowę Prezydentowi i jego ministrom, a które nie są nic innem tylko "hiszpańskiemi obiecankami" którémi "rycerscy Hiszpanie" szafują od trzech lat.

Pomimo wzajemnego się zapewnienia obydwu rządów, że starania są w biegu ażeby nie przyszło do wojny i że uda się zachować pokój, obydwa kraje z największą energią i nieporównanym prawie pośpiechem sposobią się do wojny tak w Hiszpanii jak i w Stanach Zjednoczonych, nad dokończaniem zbrojenia lub fabrykacyi amunicyi pracują 24 godzin na 24 i 7 dni na tydzień, bez żadnego względu na niedziele, świątki i piątki.

Nadeszły telegramy, że w niedzielę z Kadyksu wypłynęła druga hiszpańska flotyla do Wysp Kanaryjskich. Składa się ona z 6 okrętów: 4 torpedowców i 2 "niszczycieli" i ma polecenie popłynąć z Wysp Kanaryjskich do Porto Rico, odległego 2800 mil od Kanaryjskich Wysp. Krótko potem popłynie za temi "djablikami" czyli "sierszeniami" krążownik "Pelayo", który będzie niejako eskortą dla tych okrętów.

Z Havany donoszą, że wypłynęły z tamtejszego portu okręty bojowe hiszpańskie "Vizcaya" i Almirante Oquendo" na pełne morze. Władze tutejsze marynarkowe są przekonane, że okręty te płyną teraz na spotkanie torpedosowej "armady", która od kilku dni jest w drodze z Wysp Kanaryjskich do Porto Rico. Wygląda o jak gdyby okręty "Vizcaya" i "Oquendo" chciały zagrodzić drogę amerykańskim okrętom, jeźliby te chciały flotylę "djablików" zatrzymać.

Hiszpania urzędownie donosi, że eksplozya "Maine" była wewnętrzną.

Washington, D. C., 28 marca. — Nadeszła tutaj treść raportu Hiszpańskiej Komisyi Śledczej w sprawie "Maine", zakomunikówana "Stowarzyszonej Prasie", a która, jak rząd hiszpański poprzednio dał znać, ma być naszemu Kongresowi także przedłożoną a przynajmniej Prezydentowi. Ten raport hiszpański — mówiąc krótko — podaje, iż eksplozya była wewnątrz.

Flotyla komarowa.

WASHINGTON, D. C., 28 marca. — Żadnej innej nowej wiadomości nie ma w Wydziale marynarki o hiszpańskiej flotyli torpedosowej, zwanej "armadą", "szerszeniami" i "djablikami" nad tę, że flotyla ta płynie z Wysp Kanaryjskich do Porto Rico. Lecz ten fakt jedyny wystarcza dla powag marynarkowych do nieustannego wyrażenia swych obaw o nasze duże okręty. Wydział marynarki, ażeby zrównoważyć przybycie tych okrętów, szykuje "flotylę komarową" (mosquito fleet), która składać się będzie z parowczyków-pociągowych, parowych jachtów i rożnych mniejszych a szybko-płynących okrętów, które należycie uzbrojone będą służyły jako przeciągły łańcuch obronny całego wybrzeża. Obsługą marynarską dla tych okrętów "flotyli komarowej" będą członkowie Stanowych milicyj marynarkowych.

Rząd powołuje do służby czynnej tych wszystkich wysłużonych marynarzy i oficerów-marynarskich, którzy ofiarowali swoje usługi w razie wojny. Również doświadczeni komendanci i oficerowie na okrętach przewozowo-kupieckich i pasażerskich, tak jeziorowi jak i morscy, zostawają zabierani do służby rządowej, do "flotyli komarowej."

Tak Ameryka jak i Hiszpania ubiegają się o zakupienie włoskich okrętów wojennych i z tego powodu może przyjść do obalenia włoskiego ministeryum.

LONDYN, 25 marca. — Z Rzymu donoszą tutaj, że wielka walka współzawodnicza toczy się pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią o pozwoleństwo ministeryum (rządu) włoskiego zakupienia włoskich krążowników "Varez" i "Garibaldi." Amerykański komendant marynarkowy Brownson, specyalnie przez Prezydenta McKinley wysłany do Europy na kupienie okrętów, broni i amunicyi, znajduje się obecnie we Włoszech i wszelkiemi sposobami nakłania Włochy, ażeby te dwa okręty wojenne odprzedały rządowi amerykańskiemu. Austrya zapalczywie występuje przeciw temu i stara się wszelkimi sposobami okręty te pozyskać dla Hiszpanii.

Jest już udowodnionym faktem, że Stany Zjednoczone kupiły każdy okręt wojenny w Europie, jaki był na sprzedanie. Każdy torpedos, jaki był na targu do zbycia, kupił rząd amerykański. Amunicya została zakupiona całemi setkami tonów. Również Brownson kupił wszystkie armaty, jakie tylko mógł dostać, począwszy od 6 calowych i niżej. Broni i amunicyi starczy na uzbrojenie najmniej 120 okrętów jako krążowników i "prywatierów."

Korespondent rzymski "New York Journal" telegrafuje, jako fakt absolutny, że signor Brin, włoski minister marynarki, już podpisał kontrakt sprzedaży "Varez" na rzecz Hiszpanii. Przeciwko temu zaprotestowały Stany Zjednoczone. Brin odpowiedział, że kontraktu nie może złamać, za to gotów jest drugi okręt "Garibaldi" sprzedać Ameryce.

W Izbie Deputowanych, w Rzymie, pułkownicy Santini i Farina wnieśli interpelacyą w sprawie sprzedaży włoskich okrętów wojennych obcym rządom. Minister marynarki odpowiedział, iż dostał oferty na zakupno od kilku obcych rządów. Oferty te rząd włoski przejrzy i weźmie wszystko pod rozwagę, zanim zadecyduje sprzedaż. Na tymczasem zmuszony jest więcej nie mówić.

Santini na to odpowiedział: "Włochy nie powinny sprzedawać swych okrętów wojennych, albowiem którego dnia same mogą znajdować się w zapasach wojennych z którem z państw, którym Włochy mają okręty sprzedać."

Farina zaś rzekł: "Nie powinniśmy się pozbywać środków obrony. Zapraszam rząd do uszanowania powodów Stanów Zjedn. Kwestye na dalekim wschodzie Morza Śródziemnego są zawsze poważnemi."

Santini tedy podał wniosek przeciw sprzedaniu okrętów wojennych. Nareszcie Izba ogromną większością głosów uchwaliła odłożyć dyskusyą nad tym wnioskiem do dnia następnego. Izba jest absolutnie przeciwną sprzedaży okrętów, wiedząc że ta sprzedaż będzie na korzyść Hiszpanii.

Gioletti, Baccilli i Santini (deputowani) oznajmiają, iż jeźli minister Brin będzie upierał się przy sprzedaniu okrętów, to nastąpi jego upadek a może nawet upadek całego ministeryum.

RZYM, 26 marca. Pomimo energicznego protestu niektórych deputowanych, zwyciężył minister marynarki Brin i teraz rząd włoski może sprzedać swoje okręty wojenne jakiemukolwiekbądź rządowi. Nie ma wątpliwości, że Hiszpanii uda się nabyć okręty, albowiem nie tylko wpływy krajowe ale i zagraniczne pracują tutaj po stronie Hiszpanii.

Hiszpania kupuje konie w Texas.

DALLAS, Texas, 25 marca. Pewien agent rządu hiszpańskiego, podający swoje nazwisko jako James W. Groce, z Mexico City, z rodu Anglik, znajduje się w tej tu części Texas od paru dni, zajęty skupowaniem koni na służbę wojenną. Jest bardzo skrupulatnym co do wieku i wielkości koni i żadnych nie przyjmuje, które są nad 6 lat stare lub mniej niż 19 rąk wysokie. Dzisiaj wysłał 200 koni z Abilene koleją "Texas & Pacific" do New Orleans, zkąd na okręcie popłyną do Havany.

Wielki obstalunek na pociski.

PITTSBURG, Pa., 25 marca. Kompania "National Tube Works Co." jest nadzwyczaj czynną w swym nowym plancie "Christy Park" w Mc Keesport, nad wykonaniem obstalunku dla rządu federalnego na 90,000 bomb i pocisków. Obstalunek ten został przyjęty od rządu w największym sekrecie dwa tygodnie temu.

Straszny stan rzeczy na Kubie.

KINGSTON, Jamajka, 25 marca. — Odebrano tutaj list prywatny przywieziony przez skuner, datowany trzy dni temu, z Manzanillo, na Kubie, który podaje o okropnym stanie wojska hiszpańskiego na tej wyspie. List dalej podaje, że głód i choroby panują wszędzie, że siły rządowe hiszpańskie poniosły straszne klęski w niedawnych bojach z Kubańczykami i że ranni są przywożeni do Manzanillo całemi wozami.

Na zakończenie list podaje, że nawet bez żadnej interwencyi ze strony Stanów Zjednoczonych, wojna na Kubie nie może potrwać nad dwa miesiące.

Kap. Gen. wznosi szańce i fortyfikuje Havanę.

HAVANA, 24 marca. — Blanco rozpoczął już pierwsze przygotowania do wojny. Wczoraj wieczorem, w pałacu kapitana-generała, rada wojenna zadecydowała bez żadnej zwłoki zabrać się do nasypów piaskowych dla zakrycia odkrytych armat w bateryach nadbrzeżnych.

Około 200 ludzi kopie piasek ze starego łożyska rzeki Almendarez dla ochrony bateryj. Kontraktorzy pod wielką karą są zagodzeni do wzniesienia szańców wysokich dostatecznie dla zakrycia armat, w przeciągu 15 dni czasu, przytem plakaty zostały powydawane, powołujące 1400 ludzi do natychmiastowej pracy.

Słowem ruch panuje ogromny i tutaj każdy spodziewa się blizkiego wybuchu wojny ze Stanami Zjednoczonemi.

Ważne zmiany w komendantach marynarki.

WASHINGTON, D. C., 24 marca. — Kapitan Sampson, komendant okrętu wojennego "Iowa", jak również szef komisyi badawczej, został zamianowany komendantem północno-atlantyckiej floty wojennej, w miejsce admirała Sicard, który jest chorym.

Komodor W. S. Schley obejmie komendę nad "latającą eskadrą" w Hampton Roads.

Kapitan Robley D. Evans, ogólnie znany jako "fajtujący Bob" Evans, przybył do Washingtonu z Key West i miał konferencyą z ministrem marynarki Long'em. Wkrótce potem został mianowany komendantem "Iowy" z poleceniem natychmiastowego objęcia komendy. "Iowa" znajduje się obecnie w Key West.

Szpieg hiszpański został przytrzymany.

NEW YORK, 24 marca. W środę wieczorem w Sandy Hook pochwycono nieznajomego człowieka, lecz oficyaliści wojenni w Fort Hancock utrzymują całe to zdarzenie w zupełnej tajemnicy. Dzisiaj poddano go rygorycznemu badaniu i miano przy nim znaleźć rysunki fortyfikacyj — które mu oczywiście zabrano. Rezultat badania był ten, że postanowiono go zatrzymać w areszcie aż do dalszych rozkazów pułkownika Ludlow.

Z Norfolk, Va., donoszą, że w tamtejszych warsztatach i jardach marynarkowych kręcą się szpiedzy rządu hiszpańskiego. Dzisiaj wieczorem tuż przed zmierzchem spostrzeżono dwóch podejrzanych ludzi szpiegujących wpośród fortyfikacyj i za nimi w pogoń puścili się specyalni oficerowie. Uciekając, upuścili dwa arkusze zapełnione rysunkami fortu, marynarkowej jardy, Fortu Monroe i Newport News jardów marynarkowych.

Lubo ścigano ich energicznie, udało im się zbiedz do gęstego boru blizko Bowden's ferry i ztamtąd prawdopodobnie udało im się uciec do doków węglowych w Lambert's Point, gdzie łatwo można wsiąść na jaki z licznych statków i odpłynąć. Przynajmniej, pomimo gonitwy do późna w noc, nie udało się ich pochwycić.

Okręty kupieckie i przewozowe już zostawają asekurowane od wojny.

NEW YORK, 24 marca. Wiele kompanij okrętowych, jak i właściciele posełanych towarów i wytworów, asekurują już okręty i ładunki od wojny. O podobnem asekurowaniu od wojny donoszą z Boston i Philadelphii. Z Londynu nadeszły telegraficzne doniesienia, żeby angielskie frachty były asekurowane.

"Dynamite Żaliński."

Poniżej podajemy obrazek rodaka naszego p. Żalińskiego, którego nazwisko tutaj w Ameryce jest tak sławnem jak wynalazcy Maxim'a. Żaliński jest tym, który wynalazł i pod którego instrukcyami zbudowane zostały — patentowane samo-strzelające, samo mierzące dynamitowe armaty, obecnie używane przez nasz rząd Stanów Zjednoczonych.

Jego wynalazek był tak ważnym, że mu przyniósł ogromną fortunę. To też, jako człowiek rozsądny — pisze "Cleveland World" — usunął się na stronę i spokojne życie prowadzi.

Gdy "Maine" został wysadzony w powietrze, wszyscy



"Dynamite Żaliński."

starzy wynalazcy, którzy zbudowali maszyny i działa używane obecnie w wojennej marynarce zostali zwołani na naradę i ich rada została przez rząd poproszoną. Żaliński był najpierwszym do stawienia się na to zapozwanie i Minister Marynarki Long przeznaczył go zaraz do Sandy Hook (przy New York City) do zarządzania maszynami i armatami repetierowo-strzelającemi.

Tyle podaje "World" a my

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

ze swej strony nie możemy się powstrzymać od wyrażenia naszego zadowolenia, że mamy "naszych" tutaj w tej przybranej ojczyźnie, którzy są w stanie oddawać dobre i cenne usługi swą nauką i talentem. Oby więcej takich było "naszych" a godnymi będziemy nazywać się pożądanymi obywatelami i polskimi-Amerykanami.

Gwiazdy na niebie przepowiadają, że Hiszpanią będzie pokonaną i upokorzoną.

Toledo, Ohio, 22 marca.— Od pewnego czasu tutejszy dziennik "Blade" podaje astrologiczne przepowiednie od "Studenta" w Jonesboro, N.C.

Dzisiaj astrolog podaje do wiadomości publicznej wypracowany horoskop, obliczony w chwili wiosennego porównania dnia z nocą, czyli wnijścia słońca w znak Aries, na szerokości: Washington i Madryt.

Dziwnem jest, że "Bliźnięta" (Gemini,) panujący znak Stanów Zjednoczonych pod ów czas wstępowały do góry, podczas gdy "Strzelec" (Sagittarius) uznawany przez astrologów jako panujący znak Hiszpanii, zstępował na dól.

Mars, stósownie do utrzymywania "Studenta," znajdował się w bardzo szczęśliwej pozycyi dla naszego kraju a w nadzwyczaj nieszczęśliwej dla Hiszpanii, jak również dolegały Hiszpanii złośliwe planety Saturn i Uranus.

Hiszpania powinna przyjąć każdąkolwiek ofertę zrobioną przez McKinley'a w dniach 23 i 24 marca, ponieważ warunki będą dla niej trudniejszemi we dwóch dniach następnych. Okres ostrego naprężenia pomiędzy obydwoma temi państwami jest prawdopodobnym od 4go do 8go Kwietnia, i jeżeli aż do 10go Kwietnia wojna nie rozpoczęła się na dobre, to Hiszpania żebrać będzie o pokój po jakiejkolwiekbądź cenie.

Osobiste niebezpieczeństwo grozi McKinley'owi 25 marca i pomiędzy 5ym a 8ym Kwietnia.

Hiszpańska monarchia będzie zrzuconą zanim ukończy się kwartał wiosenny, wraz z kompletną stratą posiadłości kolonialnych. Całość narodu (hiszpańskiego) będzie zachowana, lecz przy końcu roku jego listy zastawne będą sprzedawane po jednej-czwartej ich wartości.

Patryotyczni bankierzy w Texas.

FORT WORTH, Texas, 22 marca. — Znaczna liczba bankierów texas'kich ofiarowała wypożyczyć rządowi naszemu znaczne sumy pieniędzy bez procentu w razie wybuchu wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią.

Jeden bank w Waco zawiadomił Prezydenta McKinley iż podaruje $25,000 w gotówce na potrzeby wojny, jeźli będą pieniądze mu potrzebne. Inne banki, prócz tych które się zadeklarowały z daniem pożyczek bez procentów, podały do wiadomości iż spełnią swoją powinność skoro przyjdzie do wojny.

Wydział Marynarki do służby bierze majtków jeziorowych.

WASHINGTON, D.C., 23 marca. — Jedną z najczynniejszych gałęzi Wydziału Marynarki w tych czasach jest ta, która zaciąga rekrutów na różną służbę marynarkowo-wojenną.

Komisya ze starszyzny marynarkowej wybiera się do St. Paul, Duluth, Milwaukee i Chicago dla zaciągnięcia młodych, silnych i doświadczonych marynarzy. Brani będą tak majtkowie jak i biegli maszyniści, aż do 35 lat wieku.

Wielu z tych, którzy się już zgłosili, są Skandynawcami, którzy od dziecka wychowani są na wodzie.

Ostrzega ażeby nie udawać się do Havany.

NEW YORK, 23 marca. — W. S. Quigley, korespondent "Mail & Express" dziennika tutejszego, w Key West, Fla., w ciągu depeszy do swego pisma podaje co następuje:

"Wspomniałem, w toku rozmowy, do sędziego adwokata Marix (który wiezie raport Sądu Badawczego do Washington'u) że się udaję z powrotem do Havany. Na to mi odpowiedział:

"Nie czyń tego, Quigley. Havana będzie gorącem miejscem gdy treść raportu Sądu zostanie rozgłoszoną. Udawać się tamże znaczy tyle co twoje życie."

Kanadyjczycy są po naszej stronie.

Z OTTAWA, Ont., Can., donoszą, że wieczorem dnia 21 marca odbył się wojskowy bankiet, który w niebywały sposób udowodnił jak gorącem i przyjaznem jest uczucie Kanadyjczyków dla Stanów Zjednoczonych. Bankiet odbył się z okazyi wyjazdu kapitana MacKay, od kompanii "D," 43go batalionu, do Klondike krainy. Zaproszoną na ucztę została cała starszyzna wojskowa, szefowie Dominialnej policyi, jak i najgłówniejsi przedstawiciele rządu cywilnego, prócz wielu członków parlamentu Dominium.

W izbie bankietowej na najwidoczniejszych miejscach znajdowały się barwy amerykańskie "gwiazd i pestrów" połączone harmonijnie z flagami brytyjskiemi. Gdy przyszło do wznaszania toastów, najpierwszym był toast na cześć Prezydenta Stanów Zjednoczonych, który zgromadzeni przyjęli z zapałem i oklaskami. Wzniósł go major 43go batalionu S. M. Rogers i wypowiedział o wielu oznakach wzajemnej coraz to gorętszej przyjaźni pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią. Wyrazil głębokie swoje zadowolenie z takiego obrotu rzeczy. Żywe okrzyki wtórowały mówcy gdy zaznaczył z energią, że Wielka Brytania i Canada staną ramię do ramienia razem ze "Stryjem Sam'em", jeźli tylko tego zapotrzebuje Stryj Sam (nasz rząd amerykański)

Następnie przemawiali inni, tak Kanadyjczycy jak i Amerykanie, a muzyka przygrywała "Columbia" i inne narodowe hymny amerykańskie. Uczucie całego zgromadzenia na uczcie było tego rodzaju, wyrażone słowami, że jeźliby północne amerykańskie miasta miały być bombardowane przez jakiego nieprzyjaciela, to wojska kanadyjskie i brytyjskie wyciągną na pomoc i uderzą na tyły nieprzyjaciela, podczas gdy tysiączne gromady "Kanuków" (Kanadyjczyków) stawią się jako ochotnicy w szeregach Stryja Sam'a na obronę jego wybrzeży i na pełnienie służby na amerykańskich okrętach bojowych.

Hiszpanie pędzą robotę dniem i nocą aby być przysposobionymi na wojnę.

WASHINGTON, D.C., 24 marca. — Nadeszły tutaj do Wydziału Marynarki wiadomości od naszych posłów za granicą, które szczegółowo podawają o nadzwyczajnych wysiłkach władz marynarskich Hiszpanii w przygotowaniach do wojny.

Nad krążownikiem "Cristobal Colon" pracuje 1,500 ludzi dniem i nocą od ubiegłych dwóch tygodni przeszło ażeby okręt ten wykończyć do czynnej służby. W tych dniach ma on wypłynąć na morze. Ten to okręt ma być zbrojnym konwojem dla flotyli torpedosowej przy Las Palmas, na Wyspach Kanaryjskich.

Opancerzony krążownik "Carlos V." znajduje się obecnie w Havre, Francyi, gdzie co dopiero odebrał od francuzkiego fabrykanta armat, Canet'a, dwa olbrzymie 11 calowe działa. Armaty te strzelają pociski ważące około 500 funtów na odległość 12½ mili. Armaty te są ustawione jedna na przodzie, jedna w tyle.

W dodatku Canet dostarczył "Carlos'owi V." pobocznie-stronną bateryą składającą się z 5.5 calowych szybko-strzelających armat. Pociski do tychże używane ważą około 70 funtów i armaty te mogą strzelać 12 razy na minutę.

"Carlos V." niedawno temu odprawił próbę płynięcia szybkiego 6 godzinną, i przeciętna szybkość wynosi 18.25 węzłów. Tę szybkość osiągnięto z kotlanym naciskiem pary 140 funtów tylko i gdy maszyny nie robiły więcej nad 90 rewolucyj na minutę. Rozmiar "Carlos'a V." jest ten sam co amerykańskiego krążownika "Brooklyn."

Wielki okręt bojowy hiszpański "Pelayo," jak donoszą, jest w La Seine, naprzeciw Marsylii, Francyi. Praca nad "Pelayo" jest faktycznie ukończona. Warsztaty w La Seine co dopiero wsadziły nowe kotły i baterya tego wielkiego okrętu teraz składa się z Canet'a szybko strzelających armat.

Okręty bojowe "Numancia" i "Vittoria" leżą na kotwicy przy Kartagenie, Hiszpanii, gdzie praca nad dokończeniem zakładania nowych kotłów, które co dopiero zostały włożone, postępuje dniem i nocą. W przeciągu dwóch tygodni obydwa te okręty będą gotowymi do służby.

Opancerzony krążownik "Maria Teresa" znajduje się przy Ferrol, jak również tamże krążownik "Princesa Asturias." Pierwszy z tych dwóch okrętów jest każdej chwili gotów do służby.

Dwa nowe statki wojenne niszczące okręty torpedosowe (niszczyciele) "Osayo" i "Ozova," niedawno temu wysłane w podróż z jardów Thompson'a w Anglii, przypłynęły już do Ferrol.

Przez omyłkę gromada ludu poturbowała znakomitych Kubańczyków, mniemając, że to Hiszpanie.

WASHINGTON, D.C., 22 marca. — Gonzalo de Quesada, i jego sekretarz, p. Albertini zostali dzisiaj poturbowani i o mało co do wody nie wrzuceni przez patryotyczny amerykański tłum ludu.

Obydwaj ci panowie udali się do marynarkowych jardów dla przypatrzenia się "Vesuvius'owi," który jest statkiem niszczącym statki torpedosowe (t.z. "niszczycielem,") i który — jak się spodziewają — odda swoje usługi w niszczeniu floty hiszpańskiej. Gdy doszli do boku "Vesuvius'a" rozmawiali ze sobą głośno po hiszpańsku.

Bardzo naturalnie tłum ludu, tam się znajdujący, powziął podejrzenie, że to szpiegowie hiszpańscy, może z zamysłem zrobienia planów na zniszczenie "Vesuvius'a," i wnet rozległ się okrzyk: "Szpiedzy hiszpańscy!" "Wrzucić ich do wody!"

Pan Quesada (sekretarz kubańskiego rządu rewolucyjnego tj. "junty") jest bardzo gorącego usposobienia człowiekiem, począł się energicznie uniewinniać, lecz im bardziej się uniewinniał tem bardziej był tłum ludu zagniewanym, aż nareszcie p. Albertini, który bardziej umiał nad sobą panować, rozpiął surdut i pokazał małą kubańską chorągiewkę, którą nosi na piersiach.

"Nie jesteśmy Hiszpanami, tylko Kubańczykami!" zawołał.

Uczucie tłumu zaraz się zmieniło i poczęły się rozlegać okrzyki: "Hura dla Kuby!"

Pp. Quesada i Albertini odeszli, kłaniając się tłumowi, zanadto wzruszeni ażeby dalej oglądać "Vesuvius."

Hiszpania zapłaci 50 milionów za "Maine", jeźli dostanie 100 milionów za 'filibusterów" od Ameryki.

HAVANA, 23 marca. — Jest prawdopodobnem bardzo — donosi Sylvester Scovel do "Stowarzyszonej Pracy" — że jeźli Stany Zjednoczone zażądają indemnizacyi czyli poszkodowania pieniężnego za "Maine", to Hiszpania jako kontra zażądanie poda swój rachunek Stanom Zjednoczonym za szkody poniesione z powodu wyjazdu wypraw 'filibusterskich" z portów amerykańskich na Kubę z pomocą Kubańczykom.

Panuje tutaj w kołach hiszpańskich przekonanie, że Hiszpania chętnie zapłaci za "Maine" 50 milionów dolarów, jeźli Stany Zjednoczone zapłacą Hiszpanii 100 milionów dolarów za wyprawy filibusterskie. Hiszpanie mają nadzieję, że jeźli przyjdzie do arbitracyi, to Francya i Austrya będą po stronie Hiszpanii i że tym sposobem Hiszpania zyska to, o co woła od dawnego czasu, tj. o czas, o zwłokę.

Hiszpanom ani w głowie nie stoi, ażeby Stany Zjednoczone mogły zatarg o "Maine" załatwić bez arbitracyi.

Pomału wszyscy Amerykanie zostawają odwoływani z Kuby.

Long, minister marynarki, wydał rozkaz powołujący wszystką starszyznę, marynarzy, nurków i pomocników z wód kubańskich do domu, oraz rozkaz, ażeby rozbitki "Maine" zostały porzucone tak, że robotnicy prywatnych kompanii też musieli zaprzestać pracy i wybrać się z powrotem do Stanów Zjednoczonych.

W obec tego rozporządzenia, jak i z powodu wielkiego natężenia, spodziewają się w Washingtonie, że lada dnia konsul generalny, generał Lee w Havanie, albo się uczuje zaziębionym albo co innego będzie mu dolegało i zmuszony będzie wrócić tutaj. Podobnie może być z innymi konsulami, którzy pod różnymi pretekstami mogą poprosić Wydział Spraw Zagranicznych o urlop ze swych posad.

Stare "monitory" zostają wyszykowywane do służby wojennej.

WASHINGTON, D. C., 23 marca. — Wszystkie parowce, znajdujące się w służbie celnej, znane jako "revenue cutters", zostały oddane Wydziałowi marynarki do dyspozycyi i praca nad uzbrojeniem ich armatami już postępuje. Flotyla ta bardzo będzie użyteczną, zwłaszcza w patrolowaniu pobrzeży, jako szybko płynące.

Wielkiego znaczenia jest rozporządzenie Wydziału Marynarki, na mocy którego stare monitory z czasów Wojny Domowej zostawają przysposobiane do użytku. Tych starych monitorów jest ośm i do tego czasu znajdowały się w League Island, zupełnie nieużywane do niczego od wielu lat. Skoro będą w porządku, dwa monitory popłyną do New Yorku, dwa do Boston a reszta będzie przy Philadelphii.

Hiszpania wystarała się o 40 milionów dolarów na kampanią kubańską.

MADRYT, 24 marca. — "El Correo", organ ministeryalny podaje, iż minister finansów Hiszpanii uzyskał kredyt na 200 milionów pesetów (40 milionów dolarów) od Banku Hiszpanii, pod gwarancyą królewską. Kapitały te mają być użyte na kampanią kubańską.

(Ciąg dalszy na str. 4ej.)

"Na przechadzce."

— Czy pani pozwoli ofiarować sobie parasol?

— Dziękuję... te kilka kropel deszczu nie są dla mnie przykrością.

— No, to potem, gdy panią odprowadzę, możemy parasol zamknąć.

"On zna swoją żonę!"

Służąca: Proszę pani, słyszałam, że pani potrzebuje nowej służącej i przyszłam na zgodę.

Pani: Żałuję, ale przed godziną przyjęłam już inną.

Mąż: No, to nic nie szkodzi, przyjdź za 3 dni, to się możesz zgodzić na służbę.

"Piśmienna praca."

Czemże teraz zarabiasz na życie? — pyta jeden młodzieniec znajomego, którego już dawno nie widział. — Pracami piśmiennemi,—odpowiada zapytany. — Więc jak to, pisujesz do gazet? Eh, co 14 dni piszę do mojego ojca po pieniądze

Nowe rozporządzenia językowe

w Austryi zostały już ogłoszone. Jednocześnie dotychczasowe rozporządzenia z d. 5 i 22 kwietnia r. z., o które tyle zaciętych walk w parlamencie stoczono, zostały usunięte. Nowe rozporządzenia zostały z zastrzeżeniem prawnego uregulowania sprawy językowej tylko prawizorycznie, a więc tymczasowo wydane. Rozporządzenie dla Czech trzyma się tej zasady, że każdy mieszkaniec u władz może szukać swego prawa w jednym lub drugim języku krajowym. Językiem urzędowym władzy ma być ten język, którym mówi większość ludności w odnośnym okręgu. W językowo mieszanych obwodach wolno stawiać wnioski do władz w obu językach krajowych, a więc w języku czeskim i niemieckim.

Co się tyczy językowej kwalifikacyi urzędników, to każdy urzędnik musi mieć te językowe wiadomości, jakich urząd jego w myśl przepisów rozporządzeń wymaga. W okręgach czeskich winien urzędnik mówić po czesku, w niemieckich po niemiecku, a w okręgach mieszanych po czesku i niemiecku.

Podpada, że, w rozporządzeniach, stolicę Czech — Pragę — uznano jako okręg mieszany. Z tego powodu reprezentacya miejska i magistrat muszą po czesku i po niemiecku urzędować i wszystkie okólniki i rozporządzenia magistrackie muszą być ogłaszane w obu językach. Magistrat będzie musiał umieścić na kamienicach tabliczki z czeskimi i niemieckimi napisami.

Czesi nie będą pewnie bardzo z tego zadowoleni.

Zabobonna wiara w czary

nie jest tylko właściwością ciemnego ludu, lecz ma także licznych zwolenników wśród środowiska życia niemieckiego, w samym Berlinie, i daje donośne utrzymanie licznym "karciarkom, wróżbitom i mądrym". Działalność tych ludzi pokryta jest naturalnie mrokiem tajemnicy; procesy tylko rzucają od czasu do czasu jaskrawe światło na ich "cudowne sztuczki". Niedawno temu, stawała przed sądem ławników w Berlinie jedna z takich pań, żyjących z wróżenia z kart i tem podobnych sztuczek. Oskarżonej zarzucono oszustwo. Specyalnością jej były czary na niewiernych kochanków i mężów. Przed kilku tygodniami pojawiła się u niej pewna pokojówka berlińska z prośbą, żeby jej wróżyła z kart, i opowiadała, że pewien ułan nazwiskiem Stephan, z którym zawiązała stosunek, opuścił ją. Karciarka przyrzekła, że pomocą swych cudownych środków sprowadzi jej niewiernego. Najprzód więc kazała przynieść sobie białego gołębia, którego upiekła i spożyła z apetytem, dziewczynie zaś dała serce, kazała spalić i zakopać, a sobie za płacić 2 marki. Ale Stephan nie pokazał się. Wtedy odstąpiła jej za 3 marki pałkę "amerykańskiej" żaby, kazała również spalić i zakopać, również bez skutku. Łatwowierna dziewczyna przyszła znowu do "cudotwórczyni", która kazała sobie dać znów pieniędzy, a dziewczynie spalić powłokę z pierzyny i wykadzać ziołami; następnie dała jej za 1? marek kropli cudownych, tak silnych, że nawet żołądek Stephana by ich nie zniósł — ale i to niepomogło. Niewierny Stephan jak przepadł, tak przepadł.

Zapłaciwszy "mądrej kobiecie" przeszło 4? marek a nie uzyskawszy nic, domyśliła się dziewczyna, że padła ofiarą oszustwa, i podała skargę. Karciarka zapewniała przed sądom, że środki jej są niechybnie skuteczne, i że sama sprowadziła za ich pomocą jednego ze swych nieboszczyków mężów, ale sąd nie dał się przekonać i skazał ją na 3 miesiące więzienia, aby tam mogła spokojnie przemyślać nad wynalezieniem skutecznego sposobu na niewiernych.

Podsłuchane.

— Pan radca musi nadzwyczaj wiele pracować?

— O i bardzo, przychodzę do bióra koło jedenastej godziny rano, tam bez przerwy pracuję kilka godzin, o dwunastej idę na drugie śniadanie, po pierwszej wracam, pracuję znowu bez przerwy kilka godzin i przed drugą ukończywszy czynności biurowe, spieszę zmęczony na obiad ...

Kwestya.

"My rządzim światem — nami kobiaty",
Powiedział ongi myśliciel wielki,
Lecz nie przewidział co to niestety
Wyniknie z tej bagatelki.

Dzisiaj to zdanie będzie głupotą
Minionych czasów uwiędłym kwiatem,
Bo dziś kobiety walczą już o to
By rządzić nami i światem!

Hazet.

Stowarzyszenie Polskich rękodzielników pracujących w metalu w Chicago, odbywa swe posiedzenia w każdą pierwszą niedzielę w miesiącu w hali ob. Lecherta 531 Noble ul. o godzinie 2giej po południu.
(Dec 98)

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posela się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ills., 31 Marca, 1898 r.

Prezydent McKinley odebrał Raport Amerykańskiego Sądu Badawczego Marynarskiego, inaczej zwanego "Komisyą Śledczą" w sprawie wysadzenia w powietrze "Maine," jednego z naszych największych okrętów bojowych, przyczem 260 marynarzy i 2 oficerów marynarki utraciło życie, i Raport ten ze swem orędziem przesłał Kongresowi.

W orędziu tem Prezydent zrobił tylko przegląd tego co Sąd podał, nadmienił, iż treść Raportu przesłał rządowi madryckiemu i wyraził nadzieję, iż Kongres mądrze się tym raportem zajmie. To wszystko. Ani słówka nie podał, ani tak ani owak. Widocznie całą odpowiedzialność co Stany Zjednoczone mają uczynić, zwala kompletnie na barki Kongresu. To też, tak jak raport wzniecił na nowo płomień tłumionego oburzenia na Hiszpanów — tak orędzie Prezydenta wywołało wielkie niezadowolenie, prawie rozgoryczenie, w całym ludzie amerykańskim. Lud ten, który kieruje się sercem i poczuciem sprawiedliwości i słuszności, nie może zrozumieć dla czego Prezydent i jego administracya zwleka i zwleka ze stanowczem wystąpieniem teraz — kiedy kraj jest dobrze uzbrojony, kiedy urzędownie zostało stwierdzonem, że "Maine" został wysadzony płynącą miną w powietrze; kiedy cały świat wie, iż szczerą prawdą są wszystkie doniesienia o okrucieństwach, mordach i gwałtach na Kubie; kiedy skonstatowano urzędownie, że setki tysięcy nieszczęśliwych Kubańczyków zginęło z okrutnego rozporządzenia gromadzenia wiejskiej ludności w miastach i że drugie setki tysięcy są nad grobem z głodu i nędzy i z chorób powstałych z głodu. Kubańczycy wymierają codzień tysiącami, krew ofiar "Maine" woła o pomstę do nieba, poczucie ludzkości za wszystkie obelgi, krzywdy i zbrodnie Hiszpanów przeciw prawom Bozkim i ludzkim domaga się wymierzenia kary — a tu Prezydent daje posłuch zwodniczym obiecankom podstępnych donów hiszpańskich, którzy uciekają się do wszystkich możliwych wybiegów dyplomatycznych (poprostu: do kłamstw i zamydlaniu oczu), ażeby w pole wyprowadzić naszego Prezydenta i jego administracyą a przy swojem się utrzymać. Naród się gniewa, burzy, i odgłos tego gniewu słyszeć można z ust kongresmanów, którzy są w najbliższej styczności z narodem. Naród domaga się wojny, albo kompletnego ustąpienia Hiszpanii na każdym punkcie — czego się jednak trudno spodziewać od zarozumiałych i ograniczonych Hiszpanów.

Telegramy z Washingtonu opiewają, że w tych dniach Kongres sam się zajmie sprawą "Maine" i Kuby i to w taki sposób jak sobie życzy cały naród.

Prezydent McKinley miał sposobność w historyi stać się tym dla Kubańczyków czem Lincoln był dla negrów: wybawicielem, lecz dzisiaj nie przoduje on Kongresowi, nie posiada ani jego zaufania ani poparcia, i ważne kroki, jakie zostaną przedsięwzięte w tych dniach, zdaje się będą bez jego współudziału. Należy pamiętać, że Prezydent nie jest ani carem ani Wilhelmem w Stanach Zjednoczonych, tylko Wykonawcą woli narodu, i że prawdziwym rządzcą jest Kongres, wybrany z ludu i przez lud.

Z Dalekiego Wschodu nadchodzą wiadomości, że niedźwiedzia łapa Moskala srogo zaciężyła na kraju Synów Niebieskiego Państwa; bo oto w Port Arthur i w Ta Lien-Wan, dwóch wielkich portach Chin, już powiewa sztandar moskiewski — ku wielkiemu zmartwieniu Anglików. Car jednym zamachem zabrał całą Mandżuryą i północne wybrzeże z wielkiemi portami, a ażeby nie skusić tem Japonią do wypowiedzenia mu wojny, "miłościwie" wycofał swoich czynowników i pozwolił "łaskawie" Japonii swe wpływy tam rozpostrzeć. Tym sposobem odciął od Anglii chwilowo potężnego sprzymierzeńca i ją pozostawił zupełnie odosobnioną.

Niema wątplitwości żadnej, iż jest tylko kwestyą czasu kiedy Rosya zagrabi pod swoją moc całe Chiny, bo Rosya nigdy w swych zaborach nie ustaje.

Zabory i nowe zabory, oto jej posłannictwo dziejowe, jak Moskale durzą Polaków w Królestwie, chcąc ich przynęcić do siebie.

Kilka miesięcy temu, angielscy mężowie stanu zagrozili, iż jeżli car zabierze Port Arthur, to siłą oręża Anglia będzie musiała Rosyą powstrzymać; dzisiaj jest faktem, że Port Arthur jest portem rosyjskim — i Anglia nic nie mówi. Nie pierwsza to była pogróżka Anglii i nie pierwsze jej to przystanie z rezygnacyą na czyn już dokonany, który miał być bez żadnej kwestyi powodem do wypowiedzenia wojny.

Cały Naród i Kongres za wojną.

(Dokończenie ze str. 2giej.)

Mowy senatorów o stanie rzeczy na Kubie.

Po mowie senatora Proctor (Z Vermont) w senacie, w środę ubiegłego tygodnia przemawiał senator Gallinger, z New Hampshire, a w czwartek — senator Thurston, z Nebraski. Senatorzy ci, niedawno temu na zaproszenie wydawcy "New York Journalu", popłynęli wraz z całą partyą kongresmanów, na parowcu redaktora tego dziennika, do Kuby, i na własne oczy przyjrzeli się okropnemu stanowi rzeczy od Havany do Matanzas.

Senator Gallinger przemówił w spokojnym, wyraźnym tonie, tak, że można go było słyszeć w całej sali. Przez cały czas przemowy nie przerwano mu nawet szelestem — tak zajęci byli słuchacze. Galerye były przepełnione i tysiące przybyłych osób musiało się oddalić dla braku pomieszczenia. Słuchano go bardzo uważnie, lecz gdy oświadczył przy końcu, że rząd, który jest wstanie umorzyć 400,000 własnych poddanych — rząd taki — jest też w stanie uczynić cokolwiekbądź, i dalej, gdy oświadczył, że życie odważnych marynarzy naszych z "Maine" nie może być okupionem ani złotem ani sresrebrem, wtedy zerwała się burza oklasków i okrzyków, i wiceprezydent miał wielką trudność z przywróceniem porządku.

Sen. Gallinger w ciągu mowy swej wspomniał, że rewolucye byłe kubańskie, w latach: 1829, 44, 48, 50, 51, 68 i ostatnia w 95 — powstawały, ażeby zrzucić jarzmo hiszpańskie, aby wybić się na wolność i samym się rządzić na "ziemi, która jest słusznie własnością Kubańczyków". Wszystkie te rewolucye, z wyjątkiem teraźniejszej, były bezowocnemi. Autonomia, rzekł, nadana obecnie Kubańczykom, jest kompletnem fiaskiem, której oponują tak ultra-Hiszpanie, jak i Kubańczycy. Żadnemi obietnicami, ani ustępstwami Hiszpania nie może sobie zjednać Kubańczyków, bo za dobrze pamiętają, jak traktowani byli w r. 1878. Kubańczycy wolą raczej śmierć, jak autonomię przyjąć, gdyż pod pokrywką autonomii, Hiszpanie znów chcieliby uczynić ich nędznymi swymi niewolnikami.

Stan wojenny i sytuacya obecna na Kubie, nie są wojną w tym sensie, jak ją ludzie ucywilizowani pojmują. Nie. Jest to wojna wygłodzenia, wytępienia — wojna okrutniejsza, jak kiedykolwiek świat zaznał.

Hiszpańscy żołnierze, mówił p. G., nie sprawiają na Amerykanach wrażenia "walecznych". Karność ich jest luźna, licho są umundurowani a jeszcze gorzej żywieni. Wielcy oficerowie staczają boje po większej części nad misami w hotelach i kawiarniach, a naprawdę bój toczą tylko zwyczajni żołnierze. Co do rewolucyonistów kubańskich, to nie tylko, że są dostatnio i wygodnie odziani, ale i trzymani w surowej karności. Zajmują prawie całą wyspę, z wyjątkiem większych miast, i mogliby łatwo zająć Havanę i Matanzas, ale nie mają okrętów wojennych do utrzymania się.

Widoki na ulicach Havany są tak okropne, że nie podobno wcale ich opisać, ani opowiedzieć. Wszędzie widzieć można ludzi w największej nędzy, chodzące lub poruszające się szkielety. Nagie dzieci, wychudle kobiety w gałgankach, schorzali i z głodu dogorywający mężczyźni tłoczą się po ulicach, po kurytarzach hoteli, po wszystkich miejscach publicznych. Jestto tak okropny widok, że zmraża serce, i przyspiesza bicie jego z ludzkiego politowania i sympatyi.

"Pod samemi cieniami katedr i kościołów" rzekł senator Gallingier, "gdzie władza Hiszpanii jest absolutną, najgorsze stosunki panują. Wielu nawet nie chciało uwierzyć, że wielki rząd hiszpański prowadzi wojnę wyniszczenia, zamiast wojny honorowej, a jest to przecież fakt prawdziwy.

"Matanzas jest dosłownie miejscowością żebractwa oraz śmierci. Jeszcze nigdy przed tem oczy moje nie widziały tyle cierpienia ludzkiego, i nigdy nie spodziewam się widzieć tyle nieszczęścia, spowodowanego przez okrutny i nieludzki dekret (dek. Weyler'a, spędzający wieśniaków do miast). Wizyta w jednym ze szpitali w Matanzas, odkryła mi jeszcze gorszy stan rzeczy, jaki jest na ulicach. Członkowie towarzystwa Czerwonego Krzyża, którzy dwa tygodnie przed tem odwiedzali jeden ze szpitali, aż się przerazili, po przekonaniu, że nieomal każdy z chorych umarł był z głodu. Nędza, boleść i cierpienie ujawniały się tutaj w najwstrętniejszych kształtach: dzieci o twarzyczkach trupich, z brzuszkami i członkami okropnie spuchłemi; kobiety w ostatnich stopniach wycieńczenia, a mężczyźni szybko zbliżający się do chwili śmierci. Nie dostrzegłem żadnej żywności w szpitalu, ani też śladu jakiej medycyny — najmniejszej nie musiało być pielęgnacyi, ani dbałości.

"Gubernator Matanzas powiedział mi, że pierwszego dnia, gdy zajął pałac, 15 osób umarło na dziedzińcu pałacowym. Dalej w listopadzie umarło 1,200 osób, 1,200 w grudniu, 700 w styczniu, 500 w lutym. Liczba przypadków śmierci zmniejsza się jedynie dla tego, że liczba tych "reconcentrados" się zmniejsza.

"Jaka liczba ludu wymarła z głodu — to nigdy napewno nie będzie wiadomem. Obliczono, że najmniej 800,000 ludzi zostało spędzonych ze swych wiejskich pomieszkań do miasteczek i miast. Mam ze źródeł hiszpańskich dane, że z tych 225 000 już zginęło z głodu, lecz członkowie towarzystwa Czerwonego Krzyża powiadają mi, że nie ta liczba, lecz 425.000 Kubańczyków wymarło z powodu hiszpańskiego okrucieństwa, z głodu, i że najmniej umrze jeszcze 200,000 bo nie ma już żadnego dla nich ratunku.

"Pytano się mnie wiele razy: — A co o "Maine"? — Ja nie wiem nic na pewno. Lecz na pewno wiem jedno: Rząd taki, który rozmyślnie może zagłodzić na śmierć 400,000 swego własnego ludu, jest w stanie uczynić cokolwiekbądź. Jeźli okręt został wysadzony z zewnątrz, cóż nasz rząd ma uczynić? Możebym lepiej wstrzymał się z tem pytaniem, lecz wypowiem to, że życie ludzkie rozmyślnie wzięte nie da się opłacić złotem lub srebrem. Zważcie na moje słowa: "naumyślnie wzięte", i jeźli się okaże, że takim był los naszych dzielnych ameryańskich marynarzy, to wtedy niebo niech się lituje nad winnymi. Nie będzie to kwestya na arbitracyę, lecz kwestya, dotykająca honor i godność tej wielkiej Republiki."

Dalej p. Gallinger rzekł, że jest bardzo mało lojalności dla Hiszpanii na Kubie, jak się to okaże, gdy godzina próby nadejdzie. Zaznaczył, iż nie wierzy, ażeby Hiszpania była w stanie pokonać rewolucyonistów. Kubańczycy są od tak dawna pod jarzmem, że teraz przenoszą śmierć, nad dalsze rządy hiszpańskie.

Pan Gallinger wspomniał następnie o podatkach. Prócz wszystkich bezpośrednich i pośrednich podatków na realności, nałożono podatki od każdych drzwi, od każdego okna, od każdego komina w każdym domu, od każdej litery na szyldzie handlowym, od każdego nazwiska w regestrze hotelowym. Licencye trzeba wykupywać na budowanie i malowanie domów; są podatki od zwierząt, używanych na żywność, w ogólności, a oprócz tego, specylne podatki — na rogi, na kopyta i na skórę. W dodatku do powyższego, procenty od długu są strasznym ciężarem, pensye hiszpańskich urzędników bez wszelkiego usprawiedliwienia wysokiemi, a suma pieniędzy, wyciśnięta od Kubańczyków na zabezpieczenie Madrytu od kompletnego bankructwa, jest ogromna. Żaden lud na świecie nie jest tak uciskanym, jak Kubańczycy, — skarbiec hiszpański jest faktycznie napełnianym z dochodów, wybieranych z Kuby, a za nią, i z wysp Filipińskich.

"Ojcowie nasi — rzekł — wytoczyli wojnę dla tego, że ojczysty kraj nałożył podatek na herbatę. Kuba ma dziesięć-tysięcy razy więcej przyczyn, niżeli myśmy mieli, do zrobienia rebelii — i zasługuje ona na sympatyę i pomoc każdego Amerykanina.

"Szczęściem, lud tej tu wielkiej Republiki jest zupełnie uświadomionym o stanie rzeczy, i wielkie serce amerykańskiego ludu pełnem jest sympatyi dla Kuby. Religia i ludzkość porówno domagają się, aby ta nieszczęsna wojna zakończyła się, i zakończyć się musi, chociażby połysk i blask wojennego rządu miał się skończyć, chociażby zgniły i rozwiązły tron miał być obalonym na zawsze."

W czwartek wypowiedział mowę senator Thurston z Nebraski, jeden z tych kongresmanów, którzy stanowili zwiedzającą partyę na okręcie wydawcy "New York Journal"u do wyspy Kuby, a któremu tamże zmarła małżonka, z nabycia zarodków śmiertelnej febry.

Mowa jego wstrząsnęła do głębi wszystkich słuchaczy. Galerye były tak przepełnione, że tysiące ludzi zmuszonymi było odejść, dla braku miejsca. Mówił poważnie, prawie z namaszczeniem i mowa jego wywołała uczucie zgrozy na okrucieństwa Hiszpanów, oraz głębokie współczucie dla nieszczęśliwej ludności kubańskiej. Wspomniał, że serce narodu amerykańskiego pełnem jest współczucia dla nieszczęśliwych Kubańczyków, a wolą jego — że okropny stan rzeczy musi się zakończyć na Kubie, czy to za pomocą zbrojnej interwencyi i wojny lub w jakikolwiek sposób; że odkładać tego nie można więcej, gdyż każdy dzień powiększa liczbę ofiar okrucieństwa i tyranii nieludzkich Hiszpanów. Przeciwnikami wojny są tylko mieniacze pieniędzy na Wall ulicy, lecz ci nie stanowią amerykańskiego narodu, i dzięki Bogu lud nasz jest przejęty wyższemi i bardziej ludzkiemi uczuciami, jak chciwi giełdziarze.

Mowa senatora Thurston, jak i mowy poprzedników jego senatorów kolegów, wywołały wielkie wrażenie po całym świecie. Po raz pierwszy na Kongresie amerykańskim urzędownie, publicznie podano do ogólnej wiadomości, że stan rzeczy, jaki istnieje na Kubie, jest stokroć gorszym od rzezi armeńskich i nędzy głodowej w Indyach Wschodnich, i że wszystkie doniesienia dzienników amerykańskich zaczerpnięte ze sprawozdań i telegramów swych korespondentów, ani w połowie niepodały, jak istotnie jest na Kubie.

Prasa angielska, komentując nad temi mowami, z niecierpliwością się wyraża, że McKinley i jego administracya zwlekają, aż niedowytrzymania, i dziwi się cierpliwości amerykańskiego narodu i Kongresu; jest jednomyślnego zdania, że już czas największy położyć koniec bezrządowi Hiszpanów na Kubie, i że jeźli McKinley będzie dalej zwlekał, to nie tylko rozbije do szczętu swe stronnictwo, ale ściągnie ku sobie niechęć wszystkich ludzi w całym świecie, mających poczucie ludzkości w swem sercu.

Okręty wojenne "białej eskadry" zostają pomalowane na czarno — znak to bliskiej wojny.

WASHINGTON, D. C., 25 marca. — Kolor czarny jest kolorem wojennym marynarki wojennej. Dzisiaj wydane zostały rozkazy, ażeby wszystkie okręty wojenne atlantyckiej eskadry, które są na biało pomalowane, zostały pomalowane czarną farbą. Akcya ta akuratnie odźwierciadla przekonanie w całem ministeryum marynarki, że wojna jest nieuniknioną.

Prezydent został urzędownie zawiadomionym, że "Maine" został wysadzony w powietrze przez płynącą minę. Dalej, że hiszpańska flotyla torpedosowa płynie do Indyj Zachodnich.

Gabinet miewał narady cały dzień, a dzisiaj wieczorem pod osobistym doglądem Prezydenta została nota wysłana do rządu hiszpańskiego w Madrycie, powiadamiająca o treści raportu Sądu Badawczego.

Zabierze dwa tygodnie czasu, zanim hiszpańska flotyla torpedosowa dopłynie do Indyj Zachodnich — do Porto Rico albo do Kuby. Ogólne panuje przekonanie, tak w Wydziale marynarki jak i pomiędzy kongresmanami, że nim ta flotyla przypłynie, trzeba będzie ją powstrzymać albo ją zatopić. Wysocy oficerowie marynarkowi są zdania, że ta flotyla może straszną klęskę wyrządzić naszym wielkim okrętom bojowym. Razem z tymi okrętami torpedosowemi płynie ogromna barka parowa z węglami, albowiem statki torpedosowe mogą na jeden raz wziąść węgli dosyć na popłynięcie 250 mil najdalej. Oficerowie są zdania, że należy tę barkę zatopić czemprędzej, ażeby odciąć zapas węgla torpedowcom, a potem albo je zatopić, albo zabrać i przyprowadzić do naszych wybrzeży jako łup wojenny. Są zdania, że nasze duże okręty tym małym 'djabelnym żabom" nie mogą nic zrobić i że na pokonanie ich trzeba użyć szybko płynących pasażerskich parowców, które w tych dniach zostały uzbrojone i zabrane na usługi marynarki. Jedynie te okręty, z powodu szybkości płynięcia, są w stanie wydołać tym "djabelnym" okręcikom, chociaż przy utarczce na wodzie mogą łatwo same zostać poprzedziurawiane przez kule z torpedowców. Starzy marynarze, którzy znają co to są torpedowce, złowrogo potrząsają głowami i mówią, że na żaden sposób nie powinno im się pozwolić do nas tak blizko przypłynąć. Jeźli torpedowce te będą około Havany, to wielkie szkody mogą nam wyrządzić i ażeby skutecznie je pokonać, trzeba będzie zdobyć Havanę i tym sposobem odciąć zapas węgla.

Przypływanie tych okrętów torpedosowych i niszczycieli, razem 13 statków, jest tu uważane jako krok wojenny ze strony Hiszpanii a przynajmniej za wyraźnie krok nieprzyjacielski.

Ruch panuje w Wydziale Marynarki, że trudno opisać. Znamionuje to, że po całym kraju we wszystkich fabrykach broni i amunicyi panuje taka sama gorączkowa czynność. W wielu miejscach słyszeć można słowa oburzenia na ministra marynarki Longa, a nawet i na samego Prezydenta, że przygotowania do wojny były tak zaniedbane, że nawet kraj nie znajdował się wcale na "stopie pokojowej" co do uzbrojenia i amunicyi a cóż dopiero mówić o "stopie wojennej."

Odebrano tutaj telegramy z różnych punktów w Europie, że rząd zakupił wszystkie armaty, wszelką amunicyą, torpedosy itd, zgoła wszystko, co tylko można było nabyć za pieniądze, tak że cała Europa jest ogołocona z materyału wojennego, który był na sprzedaż. Rząd amerykański zakontraktował kilka set najszybciejszych okrętów angielskich na przewiezienie tej amunicyi, broni, armat, torpedosów itd. i niektóre statki już wypłynęły z ładunkami do New York City.

Z Havany odwołani zostali wszyscy urzędnicy amerykańscy, z wyjątkiem jedynego jednego konsula generalnego Lee'a, na którego czeka zawsze w pogotowiu amerykański wojenny statek transportowy "Fern" w porcie Havany.

Legislatura Stanu Michigan ostro krytykuje kubańsko-hiszpańską politykę Prezydenta McKinley.

LANSING Mich., 24 marca. Senat nie przyjął dzisiaj rezolucyi, która pochwalała politykę kubańską Prezydenta McKinley, lecz oświadczył natomiast, że nadszedł już czas, ażeby naród nasz pomógł Kubańczykom, ponieważ przeciw patryotom kubańskim jest zeszeregowana „armia złodziei, rabusiów i morderców, ściągnięta z miejsc rozpusty w Hiszpanii, a których ręce są zaczerwienione krwią bezradnych zhańbionych niewiast i niewinnych dzieci."

Nastąpiła dłuższa dyskusya, która wykazała, że większość senatorów Stanowych jest przeciwną tak ostremu wyrażeniu się, więc rezolucya została przydzielona komitetowi do spraw wojskowych na poczynienie poprawków.

Raport Marynarskiego Sądu Badawczego znajduje się w ręku Prezydenta.

WASHINGTON, D. C., 25 marca. — Wczoraj wieczorem przyjechał z towarzyszami sędzia-adwokat Adolf Marix, członek Sądu Badawczego w sprawie "Maine" i przywiózł ze sobą zapieczętowany raport, który waży 20 funtów i zawiera około 150,000 słów. Ponieważ godzina była późna a minister marynarki już się był udał na spoczynek, ażeby się pokrzepić snem, albowiem od dłuższego czasu nie sypia dobrze, miał p. Marix polecenie stanąć w hotelu i raport na drugi dzień rano oddać ministrowi marynarki. Przez noc raport został złożonym w szafie ogniotrwałej, przy której ze zmianami były czaty przez całą noc. Na drugi dzień rano p. Marix z towarzyszami udał się do ministeryum marynarki. Tam przyjął go minister Long i wraz z p. Marix niezwłocznie obaj udali się do Domu Białego do Prezydenta McKinley. Prezydent przyjął obydwóch u góry w kurytarzu Białego Domu. Gdy raport wziął w ręce Prezydent McKinley — jako najwyższy dowódzca marynarki, albowiem z racyi swego urzędu Prezydent jest naczelnym wodzem tak armii jak i marynarki — Prezydent poprosił obojgu do pokoju bibliotecznego i zajął się rozłamaniem pieczęci. W 30 minut później zjawił się asystent-minister Stanu sędzia Day, po później po jednemu poprzybywali kolejno wszyscy ministrowie gabinetu.

Prezydent dał do zrozumienia, że weźmie dwa lub trzy dni czasu na przeczytanie dokładne raportu, że doniesie treść rządowi madryckiemu naprzód a potem — w poniedziałek lub najdalej we wtorek — odda raport kongresowi, ze swemi uwagami przyłączonemi lub z orędziem.

Oczywiście, nikt nie wie, co raport zawiera, bo tak Prezydent, jak ministrowie, i członkowie Sądu Badawczego, którzy raport ułożyli i wypisali, milczą — i publiczność dopiero się dowie o treści, gdy raport zostanie kongresowi oddany. Tyle na pewno tylko jest wiadomem, iż raport podaje, że eksplozya była z zewnątrz i to za pomocą miny zatopionej lub płynącej, najprawdopodobniej płynącej.

Z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański poprosił rząd washingtoński, ażeby raport Amerykańskiego Sądu nie został prędzej kongresowi przedłożonym, aż hiszpański raport nie będzie gotowym i ażeby obydwa raporty zostały amerykańskiemu kongresowi jednocześnie przedłożone.

Jak wiadomo, raport hiszpański utrzymuje, iż eksplozya była z zewnątrz. Hiszpania dała do zrozumienia, iż będzie obstawała przy swoim raporcie, chyba że Ameryka przystanie na oddanie całej sprawy "Maine" sądowi rozjemczemu czyli arbitracyi.

Na to niezawodnie Ameryka nigdy nie przystanie.

Całe pociągi prochu i dynamitu dla rządu.

VALPARAISO, Indiana, 26 marca. — Wczoraj wieczorem i dzisiaj (w niedzielę) kilka specyalnych pociągów, naładowanych dynamitowemi nabojami i prochem z Aetna fabryk prochu, wyruszyły ze stacyi Miller do New York City. Każdy pociąg składał się z 10 wagonów. Fabryki są pędzone dniem i nocą, z wielką siłą pracowników, lecz jeszcze są daleko w tyle na obstalunkach otrzymanych z Wydziału Wojny.

Życie Prezydenta w niebezpieczeństwie.

WASHINGTON, D. C., 26 marca. — Nie podobna ukryć faktu, że życie Prezydenta McKinley jest w niebezpieczeństwie. W ostatnich czasach odebrał wiele listów z pogróżkami, że jeźli dalej będzie się opierał amerykańskiemu ludowi wywarciu zemsty na podłych Hiszpanach za zdradzieckie zamordowanie marynarzy przez wysadzenie "Maine" w powietrze, to opór ten jest z niebezpieczeństwem utracenia życia.

Obecnie w Washingtonie znajduje się wysoka, blada kobieta, ubrana w grubej żałobie. Ma on złowróżbny połysk w oczach i o niczem innem nie rozmawia, tylko o wysadzeniu "Maine." Jej jedyny syn, cała duma jej życia, był jednym z marynarzy na całym okręcie wojennym i znajduje się w liczbie tych, których brak na liście żyjących.

Kobieta ta nie płacze, gdy opowiada o tej katastrofie, tylko mocno ściska ręce i błysk w jej oczach jest okropniejszym, gdy wypowiada w syczącym tonie:

"Jeźli Prezydent McKinley nie pozwoli amerykańskiemu ludowi pomścić się śmierci mego chłopca, to jakimś sposobem dostanę się do Domu Białego i jemu serce wytnę."

Z tego powodu, że życie Prezydenta jest w niebezpieczeństwie, znaczna liczba detektywów pilnuje tak w gmachu Prezydenta, jak i na zewnątrz a w tych dniach coraz to więcej ta liczba zostaje powiększaną.

W wyborach do ludowej gałęzi Kortezów, zwyciężyło stronnictwo Sagasty.

MADRYT, 27 marca. — Odbyły się wybory do ludowej gałęzi Kortezów, czyli parlamentu hiszpańskiego, bardzo spokojnie. Oznaki wszystkie wskazują, że zarząd senora Sagasty będzie miał ogromną większość, obliczaną na 300 z ogółu 432 krzeseł.

Gullon, hiszpański minister spraw zagranicznych, spodziewa się wojny.

BERLIN, 27 marca. Madrycki korespondent "Frankfurt Zeitung" telegrafuje co następuje:

"Senor Gullon, minister spraw zagranicznych, poinformował mnie, iż nadzwyczajnie groźna nota nadeszła z Washingtonu w sprawie zaprzestania wojny na Kubie. Dodał: "Niech zapatruje się kto jak chce na tę sprawę, wybuch teraz trudno będzie zażegnać."

Madrycki korespondent "Berliner Tageblatt" donosi:

"Hiszpania nie tylko, że odmówi pozwolenia Ameryce mieszania się w wspieraniu cierpiących nędzę Kubańczyków, lecz także odmówi zapłacenia (indemnizacyi), chyba iż nieomylnie zostanie wykazanem, że władze hiszpańskie są odpowiedzialne za wysadzenie "Maine." Jeźli Prezydent McKinley zażąda tych dwóch rzeczy, to wojna jest nieuniknioną.

MADRYT, 27 marca. — Dziennik "El Liberal", odnosząc się do depesz z Washingtonu, przypisujący Prezydentowi McKinley decyzyą zaproponowania Hiszpanii, ażeby Hiszpania dała wolność Kubie za indemnizacyą, podaje co następuje:

"Rząd (hiszpański) może odpowiedzieć co chce, lecz lud hiszpański jako całość wcale nie będzie omawiał tej propozycyi. Hiszpania pójdzie do wojny w wypełnianiu swej powinności, a nie dla próżnej chwały lub chęci zdobyczy. Możemy z niej wyjść zwycię-

żonymi, co jest jednakowoż wątpliwem, lecz nigdy nie wyjdziemy zbańkieni."

Ostatnie wiadomości ze Stanów Zjednoczonych wywołały wielki ruch patryotyczny po Hiszpanii. Bardzo wielu oznajmiło gotowość oddania jednodniowego zarobku na zebranie funduszu dla zakupienia okrętu wojennego. Komitet, na którego czele stoi arcybiskup Madrytu, zorganizował się dla zbierania składek. Ogłaszane są specyalne przedstawienia teatralne, z których dochód jest przeznaczony na ten sam cel.

Książe Veragua, który zna Prezydenta McKinley osobiście, wyraził się jak następuje:

"Prezydent McKinley nie napawa mnie otuchą. Myśli on, iż jest najpierwszym mężem stanu na świecie. Jest dumnym i próżnym i jego wielka próżność każe mu się uważać Napoleonem, kiedy w rzeczywistości jest tylko ciemnym garkuchcikiem."

Austrya jest jedyną przyjaciółką Hiszpanii w całej Europie

BERLIN, 27 marca. Wiedeński korespondent "Frankfurther Zeitung" donosi, że rząd austro węgierski prowadzi układy na sprzedanie okrętu wojennego Hiszpanii.

Rzymski korespondent "Berliner Tageblatt" telegrafuje:

"Markiz Visconti Venosta, włoski minister spraw zagranicznych powiada, że sytuacya kubańska pogorszyła się, lecz z wyjątkiem Austryi, która moralnie popiera Hiszpanią ze względów dynastycznych, żadne inne mocarttwo europejskie nie ma skłonności do okazania rzeczywistej sympatyi Hiszpanii."

Ricotti Garibaldi oznajmił, iż jeżli Stany Zjednoczone popłacą koszta, to podejmie się wysłać 40,000 Garybaldczyków na Kubę dla walczenia z Hiszpanami.

Hiszpanii wreszcie udało się kupić krążownik "Garibaldi" od Włoch.

LONDYN, 27 marca. — Rząd włoski nareszcie sprzedał krążownik "Garibaldi" Hiszpanii. Jest to fakt, bez żadnej dalszej kwestyi. Republika Argentyńska usiłowała kupić "Varese", lecz układy zostały nagle zarzucone.

Komendant Browson zażądał w imieniu Stanów Zjednoczonych pozwoleństwa na kupienie "Varese", króry jest "bliźnim" okrętem wojennym "Garibaldego". Cena rządu włoskiego jest 18 milionów franków. Okręt ten prawdopodobnie dostanie się Ameryce. Dzisiaj wieczorem włoski minister marynarki Brin kazał sporządzić kontrakt sprzedaży.

Okręt bojowy "Iowa" wypłynął — prawdopodobnie do Havany.

KEY WEST, Florida, 27 marca, — "Iowa" wypłynął ztąd o 5 godzinie rano i mnie mają tutaj, że płynie prosto do Havany.

Odebrano tutaj doniesienia dzisiaj, które podawają, że w Havanie panuje bardzo groźny stan rzeczy.

Parowiec "Bache", który spokojnie wypłynął ztąd wczoraj wieczorem, wyruszył do Havany dla dania pomocy parowcowi "Fern" w przywiezieniu konsula generalnego Lee'a i innych Amerykanów w przypadku wybuchu anti-amerykańskich demonstracyj.

"Montgomery" wkrótce popłynie na północ.

Port tutejszy przedstawia bardzo wojowniczy widok. Znajdują się tutaj w porcie okręty wojenne: "Marblehead", "Montgomery", "Detroit", "Nashville", "Cincinnati", "Castine", "Wilmington" i 6 okrętów torpedosowych, wszystkie blizkie wybrzeża, podczas gdy 6 mil ztąd od brzegu stoją na kotwicy okręty bojowe "Indiana" i "New York."

Kubańczycy we Florydzie radują się z całego obrotu sprawy.

TAMPA, Florida, 27 marca. Kubańczycy w Tampa o mało nie szaleją z wielkiego wzruszenia, że Prezydent McKinley zmusi Hiszpanią do zaprzestania wojny na Kubie i że wysełą pomoc żywnością dla "reconcentrados".

Od roku ubiegłego kilka kompletnych kompanij Kubańczyków ćwiczy się w zamiarze wydoskonalenia się w ruchach wojennych spodziewając się, że mogą być powołani do Kuby do walczenia za niepodległość swojej ojczyzny. Kompanie te nie są uzbrojone, lecz są gotowe do stawiania się na pierwsze powołanie ochotników. Dowódzcy tych kompanij oznajmiają, że każdy jeden z tych ochotników wyczekuje tylko na sposobność walczenia przeciw Hiszpanom.

Parowiec "Olivette" dzisiaj został zabrany ze służby przewozowej pomiędzy Portem Tampa a Havaną i miejsce jego zajmie "Mascotte." Rząd weźmie do swojej służby "Olivette" i uzbroi go armatami, ponieważ jest to nadzwyczaj szybko płynący okręt. Inni powiadają, że "Olivette" zostanie wyporządzony na okręt ambulansowy i przydzielony będzie w tym charakterze do floty kapitana Sampson'a.

Ostrzeżenie o bezpieczeństwo życia konsula gen. Lee'a i Amerykanów, zostało już wysłane do niego.

NEW YORK, 27 marca. Specyalny telegram z Washingtonu do "New York Journal" podaje, że Wydział Stanu posłał kablogramy do gen. Lee, naszego konsula-generalnego w Havanie, na Kubie, powiadamiające go, iż jest intencyą Prezydenta Mc Kinley posłać wszystkie fakta tyczące się Kuby Kongresowi i zapytujące się go, co za środków jest on w stanie się chwycić dla swego bezpieczeństwa i innych Amerykanów w razie, jeżli Kongres przedsięweźmie coś energicznego.

Hiszpania w jednej wielkiej bitwie postawi wszystko na szali.

PARYŻ, 26 marca. Rząd hiszpański deponował w banku Rotszyldów w Paryżu wielkie sumy pieniędzy, na zakupienie materyałów wojennych. Hiszpańscy agenci uzyskali prawa zakupna, na późniejsze dostawienie, olbrzymich zapasów węgli w Antwerpii i w Hamburgu.

Pewien hiszpański marynarkowy budowniczy w tym tygodniu oglądał hiszpańską barbetę "Pelayo" (okręt bojowy) w Tulonie, gdzie nowy ochronny pancerz jest zakładanym. "Pelayo" skoro tylko zostanie naładowany amunicyą, rychło w kwietniu odpłynie z Tulonu do Carthageny.

Strajk robotników w Tulonie znacznie opóźnił dalszą pracę nad hiszpańskim szerokim okrętem bojowym "Numancia", lecz władze hiszpańskie, za pomocą ofiarowania podwojonego myta, uzyskały ochotników-robotników, którzy dzień i noc pracują nad "Pelayo", który jest jednym z najpotężniejszych okrętów wojennych we świecie.

Hiszpański okręt bojowy "Carlos Quintos" jeszcze nie ma wszystkich armat i szybko strzelających bateryj na swym pokładzie. W środę w Havre inspekcyą tego okrętu odprawił jeden hiszpański inspektor marynarki. Na 15go kwietnia okręt ten będzie gotowym w szyku wojennym.

Hiszpania wysłała wielkie zapasy węgla do Wysp Kanaryjskich.

Donoszą, że jeden hiszpański minister marynarkowy, który wczoraj przez Paryż, w rozmowie z wybitnym oficerem marynarki wojennej francuzkiej wyraził się, iż w razie wybuchu wojny, Hiszpania — przekonana, że Kuba jest dla niej straconą — nie stawi tam żadnego oporu, lecz licząc na to, że okręty amerykańskie będą rozproszone po portach nadmorskich wzdłuż całego wybrzeża od Portland Maine, do Savannah, Georgia, natychmiast zajmie postawę zaczepną z całą swoją flotą zmasowaną pod jedną komendą i postawi na szali cały rezultat wojny w jednej wielkiej bitwie morskiej blizko amerykańskiego wybrzeża. Flota ta hiszpańska będzie zaopatrywaną w węgle przez statki węglowe, które naprzód się zbiorą blizko jakiego punktu na północ od Bermudy.

Raportowi powyższemu dawają tutaj wiarę, albowiem w takim blasku chwały wielkiej bitwy, czy pomyślnej czy niepomyślnej, może jedynie duma hiszpańska przystać na stratę Kuby.

Hiszpańska flotylla torpedowców wypłynęła ku Kubie.

WASHINGTON, D. C., 24 marca. — Urzędowo odebrano tutaj wiadomość, że hiszpańska flotyla torpedosowa, ogółem 13 okrętów, największe zebranie podobnych statków na wodach dotychczas, odpłynęła od Wysp Kanaryjskich i zdąża ku wyspie Kubie.

Jak wiadomo, rząd tutejszy zarządał od Hiszpanii, ażeby ta flotyla nie przypływała do Kuby lub w pobliże Ameryki, albowiem to uważanem będzie, jako czyn wojenny. Tak kapitan-generał Blanco, jak i admirał Manterola w Havanie, zawiadomili rząd swój w Madrycie, iż podadzą się do dymisyi, jeżli torpedowe te okręty nie zostaną do Kuby przysłane.

Bądź co bądź, jest faktem, że flotyla ta odpłynęła w kierunku wód amerykańskich. Wiadomość o tem przyszła z Wydziału Stanu, i okoliczności wyjaśniające odpłynięcie tych okrętów, są następujące:

W największej tajemnicy w Madrycie trzymane były wszelkie wiadomości o ruchach flotyli u Wysp Kanaryjskich. W stolicy tych wysp, w Las Palmas, przebywa tylko jeden jedyny konsul cudzoziemski, angielski. Za pomocą kodeksu "wydziału zagranicznego", jaki posiadał, zawiadomił tenże konsul Wydział Zagraniczny w Londynie, że flotyla torpedowych okrętów odpłynęła w kierunku wód amerykańskich, i wtenczas Arthur Balfour, pierwszy minister skarbu angielskiego, zastępującego dotychczasowo zastępuje w Wydziale Zagranicznym nieobecnego stryja swego, lorda Salisbury, natychmiast doniósł o tem pułkownikowi Hay, amerykańskiemu posłowi, który niezwłocznie przesłał tę informacyę do Wydziału Stanu w Washingtonie. To tłómaczy, dla czego publiczność dowiaduje się o odpłynięciu flotyli torpedosowej z Washingtonu, a nie z Europy. Ten przyjacielski czyn Anglii jest korzystnie tutaj omawianym.

Wysocy oficyaliści uważają to wypłynięcie torpedosów za krok rozpoczęcia wojny ze strony Hiszpanii, władze zaś marynarskie jak i wojskowe przypisują temu już co najmniej bardzo doniosłe znaczenie.

Był dzisiaj w Wydziale Marynarki senator illinojski Mason, w porze wieczornej, i był jednym z najpierwszych, którzy się dowiedzieli o odpłynięciu flotylli z Wysp Kanaryjskich. Wyspy te są około 200 mil odległe od Puerto Rico, która to wyspa należy do Hiszpanii i leży w grupie wysp Indyj Zachodnich. Mason rozmawiał o tem odpłynięciu z oficyalistami Marynarki, i na zapytanie, co myśli o tym kroku Hiszpanii, rzekł:

"Znaczy to, że okręty te płyną tutaj w celu bicia się z kubańskimi rewolucyonistami, albo z nami. Lecz rewolucyniści są w górach, i zapewne te okręty torpedowe nie będą użyte do walczenia z nimi, chybaby im skrzydła przyprawiono. Tym sposobem to ogranicza przyczynę, dla czego tutaj płyną. Nie wiem, co nasze władze marynarskie zamierzają uczynić, lecz gdyby to odemnie zależało, to zmusiłbym tę flotylę do odpłynięcia z powrotem, gdyby na to potrzeba było nawet każdego okrętu w amerykańskiej marynarce."

Skoło wiadomość o tem odpłynięciu doszła do Rządu, natychmiast powiadomiono o tem Prezydenta i urządzono naradę, w której udział wzięli: Prezydent, minister marynarki Long i asystent ministra Roosevelt. Co postanowiono, nie jest, naturalnie, wiadomem.

Treść Raportu.

Komisyi Śledczej o rozsadzeniu "Maine" w porcie Havany.

Raport Komisyi Śledczej czyli Sądu Badawczego, wręczonego Prezydentowi, a przez tegoż wraz z orędziem Kongresowi, składa się z ośm paragrafów i jest następujący:

1. Sąd uznaje, iż w czasie eksplozyi, okręt bojowy "Maine" leżał w pięć i pół do sześć sążni wody.

2. Karność na okręcie była wzorową, wszystko było zachowane stósownie do rozkazów — amunicya, armaty, zapasy, itd. Temperatura magazynów o g. 8 wiecz. była normalną, z wyjątkiem dalszego 10-calowego magazynu, a ten nie eksplodował.

3. Wybuch nastąpił o 9:40 godz. wieczorem d. 15 lutego. Były dwie eksplozye, z bardzo krótkiemi przestankami pomiędzy niemi, okręt został uniesiony za pierwszą eksplozyą.

4. Sąd nie może uformować stanowczej opinii stanu rozbitków ze świadectwa nurków.

5. Są techniczne szczegóły rozbitków, z których Sąd wnioskuje, iż mina została wysadzona pod okrętem po lewej stronie.

6. Eksplozya nie zaszła z żadnej winy znajdujących się na pokładzie.

7. Zdanie Sądu jest iż eksplozye miny spowodowała wybuch dwóch magazynów.

8. Sąd oznajmia, iż nie może znaleźć świadectwa ażeby można naznaczyć odpowiedzialność.

Raport, do którego dołączone są liczne świadectwa i zeznania rozmaitych przesłuchanych, jest podpisanym przez cały Sąd Badawczy. Nie podaje on wcale ażeby w porcie Havany istniały lub nie istniały miny rozsadzające, tylko w przypadku "Maine" podaje, iż mina została eksplodowaną pod okrętem i ta eksplozya miny spowodowała wybuch dwóch magazynów.

Cały raport jest urzędowym, spokojnym podaniem faktów i nosi piętno surowego oficyalizmu, które jest charakterystyką marynarkowo wojennej procedury. Raport sam jest krótkim, nie przekraczającym liczbę 1800 słów, lecz najbardziej szczegółowym jest co do paragrafu No. 2, i opisuje o karności i porządku na okręcie aż do najdrobniejszych rzeczy. Sąd zaznacza z największą detalicznością, najmniejsze nawet szczegóły o zadawalniającym stanie wszystkiego na okręcie. Normalna temperatura wielkich rzednich magazynów o g 8 — na godzinę i 40 minut przed eksplozyą — usuwa wszelką kwestyą przypadkowego zapalenia się w tych magazynach.

Sąd uznał iż dwa magazyny, które wybuchły, nie byłyby eksplodowały gdyby nie była zaszła eksplozya zewnętrzna. To wytłomacza przyczynę dla czego zaszło tak okropne zniszczenie. Okręt został zniszczonym przez łączne wybuchy miny i krótko zaraz potem dwóch magazynów. Działały więc dwa wpływy niszczące, jeden pierwszy zewnętrzny, drugi zaraz krótko po pierwszym, wewnętrzny, w pracy spustoszenia. Uznanie Sądu, iż okręt został uniesionym w górę za pierwszą eksplozyą wykazuje wpływ zewnętrzny i to wpływ o okropnej sile, kiedy mógł unieść w górę statek kilka tysięcy ton ciężki. Dalej, stan rozbitków, szczegółowo opisany w 5-ym paragrafie raportu przekonał Sąd iż zewnętrzna eksplozya miny wydarzyła się pod okrętem na lewej stronie, tak że cały impet wybuchu był z lewej do góry na prawą stronę.

Wszyscy na pokładzie, oficerowie i marynarze, z kapitanem Sigsbee na czele, są zupełnie zwolnieni od wszelkiego cienia winy, jak to szczegółowo podaje paragraf No. 2.

Niemożliwość Sądu naznaczenia komuś winy, jak podane jest w paragrafie No. 8, sprawia, iż raport tak jest ostrożnym w przypisywaniu winy (raczej nie przypisywaniu nikomu), tak że ani Hiszpania ani Hiszpanie nie są wcale w całym raporcie podani.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Polacy są przeciwnymi bilowi marynarkowemu w parlamencie niemieckim

BERLIN, 23 marca. Dzisiaj w Reichstagu, w czasie dyskusyi nad bilem marynarki wojennej, jedynie socyaliści, guelfowie, Polacy i partya niemiecka ludowa i mniejszość centrystów oponowała bilowi.

Książę Radziwiłł usprawiedliwiał postawę Polaków tem, że to protest przeciw pruskiemu rządowi, który wypowiedział Polakom wojnę.

Hr. Posadowsky, minister spraw wewnętrznych, wystąpił w obronie polityki rządu, która — rzekł — nie była skierowaną na zgermanizowanie Polaków. Jest obowiązkiem rządu — rzekł dalej minister — utrzymywać i wzmacniać ekonomiczne i polityczne stanowiska Niemców i języka niemieckiego. Polacy — ciągnął dalej — zawsze będą tak samo traktowani jak Niemcy.

* * *

Plaga nie ustaje grasować w Indyach Wschodnich.

BOMBAY, Indye Wsch., 24 marca. — W czasie minionego tygodnia było tutaj 1259 przypadków śmierci na plagę buboniczną. W tej liczbie ofiarami byli 4 Europejczycy.

Sprawa rozgrabienia Cesarstwa Chińskiego.

Chiny ustąpiły Rosyi na każdym kroku.

Londyn, 25 marca. — Korespondent "Times'a" w Pekinie donosi co następuje:

"Chiny wczoraj (w środę) zgodziły się na wszystkie rosyjskie żądania. Koncesye udzielone Rosyi jak następuje:

"Kontrakt dzierżawy Portu Arthur na 25 lat jako podstawa marynarkowa uzbrojona.

"Kontrakt dzierżawy Ta-Lien-Wan na 25 lat jako otwarty port i jako kończyna Transmandżurskiej kolei żelaznej, z prawem ufortyfikowania i z prawami dla Rosyan do pobudowania kolei żel. z Petuna (w Mandżuryi, nad rzeką Sungary) do Ta Lien-Wan i do Port Arthur na tych samych warunkach jak podane były w sprawie Trans-Mandżurskiej kolei żel

"Chiny obroniły swoje oblicze za pomocą zatrzymania nominalnych zwierzchniczych praw, które jednakowoż są bezsilnemi do wprowadzenia w czyn, i kontrakt dzierżawy równa się właściwie cesyi (odstąpieniu.)

Dziennik "Times" omawiając w artykule redaktorskim tę depeszę swego pekin'skiego korespondenta o tych chińskich ustępstwach Rosyi, podaje:

"Wiadomość ta jest tak poważną, że może przymusi Anglią do chwycenia się natychmiastowej akcyi. Jeżli się zezwoli na utrzymanie się rosyjskich zażądań to zmuszeni będziemy uznać iż Chiny zredukowane zostaną niebawem do stanowiska chanatów środkowo azyatyckich, naprzód nastraszonych i sparaliżowanych a ostatecznie pochłoniętych przez Rosyą."

Petersburgski korespondent "Daily Telegraph'u," donosi:

"Wszystkie klasy rezerwów rosyjskiej armii dostały ostrzeżenie mieć się w pogotowiu na powołanie do służby, a z powodu zawikłań w Korei zadecydowano wysłać do wschodniej Azyi korpus 50-tysięczny z pierwszej linii rezerwistów."

Chińczycy pospiesznie uchodzą z Port Arthur przed Moskalami.

Londyn, 26 marca. — Moskale, stósownie do specyalnej depeszy z Shangai, rozkazali Chińczykom wynosić się z Portu Arthur. To też mandaryni i żołnierze chińscy porzucają Port Arthur gromadnie i w wielkim nieładzie, zabierając swoje ruchomości do Che-Foo, Niu-Chwang i Ta-Ku.

Rosya obejmuje całą kontrolę i władzę i niezadługo Port Arthur będzie prawdziwym portem rosyjskim.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawiący obecnie w Rochester, N. Y., zkąd udaje się dalej na wschód do Stanów Massachusetts, Rhode Island, Connecticut i New Jersey, będzie najprzód kolektował po drodze w całym Stanie New York a mianowicie w New York City, Brooklyn i okolicy, szczególnie w powiatach Queens, Suffolk, Westchester, Orange, Cattaragus i Richmond; z powrotem zaś w Philadelphii, Baltimore i po całym Stanie Pennsylvanii do Pittsburga, Ohio, Michigan, Indiana i Illinois.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

AMERYKA.

Okropne powodzie nad "ojcem rzek."

Telegramy z wszystkich miejscowości od St. Louis na zachodzie do Pittsburga na wschodzie opiewają, że powodzie z powodu wezbrania rzeki Mississippi i jej rozmaitych dopływów, sprawiły i sprawiają okropne spustoszenie i że kilkadziesiąt osób postradało życie w huczącym żywiole. Najgorsze obawy się sprawdziły i całe powiaty w Missouri, Ohio i Indiana znajdują się pod wodą.

Z Cincinnati, O., donoszą, że cała dolina rzeki Ohio cierpi na wielkie szkody z przyczyny powodzi. Woda niszczy domy, bydło i urodzaj. Od więcej niż tygodnia padały deszcze codziennie, przytem wydarzały się burze i zerwania się chmur. Wszystkie małe strumienia wpadające do Ohio rzeki powylewały a rzeka Ohio w wielu miejscach wylała na niziny.

Z Wheeling, W. Va., donoszą, że tam cała okolica w koło jest zalaną i setki osób zmuszonych było z gołemi rękami uchodzić, ażeby życie uratować, pozostawiając całą własność i ruchomości w tyle. Z wielu punktów nad Pennsylvania koleją żelazną donoszą o pustoszących podmyciach torów kolejowych. W okolicy Richmond, Ind., prócz farmów, osad, wsi i miasteczek, wszystkie studnie i pola olejowe są pozalewane, ze stratą nie do obliczenia. W wielu miejscach pociągi kolejowe zmuszone zostały do zaprzestania kursowania aż do czasu opadnięcia wód i naprawienia podmytych torów.

Po całym Illinois jest powódź ogólną. Deszcze padały codziennie od dwóch tygodni i wszystkie strumienia większe i mniejsze wezbrały i wylały. Rzeka Kaskaskia wylała tak, że jest 2 mile szeroką. Podróżowanie wozami w powiatach jest wstrzymane. Mosty zostały uniesione lub są pod wodą. Tysiące pól z pszenicą jest zalanych przez wylew rzeki Kaskaskia. W całem środkowem Illinois strumyczki i potoki zamieniły się na huczące, szerokie rzeki. Tu i owdzie tory kolejowe są tak podmyte, że pociągi nie mogą kursować. W około Danville, Ills, cała okolica jest pod wodą i wszyskie mostki i mosty przez małe strumienie zostały uniesione i zerwane. Prawie wszystkie kopalnie węgla w okolicy zaprzestały operacyj. W Pana, Ills, wszystko jest w zastoju.

Z Columbus, Indiana donoszą, że jeden cały pociąg przysłany z ludźmi do reperowania podmytych torów, załamał się na osłabionym moście i cały wpadł do rzeki White. Jeden człowiek został zabity, trzech fatalnie pokaleczonych a 19 uniosła woda i może potonęli.

Z Cincinnati, O., donoszą 24 bm., że w pobliżu tamże most załamał się nad strumykiem Wakatonika w chwili, gdy pociąg pasażerski "Baltimore & Ohio" kolei przejeżdżał. Cały pociąg wpadł do wody. Z 29 pasażerów jedynie o 2 wiadomo a reszta prawdopodobnie zginęła.

Ceny Targowe.

Chicago, 29go Marca, 1898.

Pszenica	
Na Maj	1.03—1.05½
Zimowa	
No. 2 czerwona	1.01
" No. 3 "	88—95
Latowa	
" No. 1	98 1.00
" No. 2	92
" No. 3	87—98
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	30½
No. 2 żółta	29
Owies, buszel	
No. 2. biały	28—30½
Żyto, buszel	
No. 2.	49½
Jęczmień	35—43
Wieprzowina, 100 funtów	9.27½—9.60
Smalec,	4.85—49.5
Żeberka,	4.85—5.00
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.17—1.19½
tymotka	2.00—2.90
koniczyna	4.60

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Marzec.

31 C. Balbina, Guidego.

Kwiecień.

1 P. Hugona, Teodora,
2 S. Franciszka z Pauli.
3 N. Ryszarda b., Daryusza.
4 P Izydora b., Ambrożego.
5 W. Wincentego, Emilii.
6 Śr. Celestyna I. i Sykst. p.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Z Warszawy donoszą do pism lwowskich o coraz większych organiczeniach cenzuralnych, odnoszących się do rocznicy mickiewiczowskiej. Stopniowo organiczen tych przybywało coraz więcej. Dziś pismom i dziennikom, w artykułach o Mickiewiczu i jego dziełach, nie wolno wspomnieć o zbliżającej się uroczystości jubileuszowej. Zabroniono również wszelkich widowisk, koncertów, naszących nazwę mickiewiczowskich. Komisarze policyi odwiedzali tutejsze wystawy obrazów i polecili pousuwać z nich portrety Mickiewicza.

Do tego prześladowania Mickiewicza, które mu jednocześnie na mocy zezwolenia cesarskiego Warszawia stawia pomnik na placu publicznym, przybywa fakt nowy, w swoim rodzaju niezwykły. Pewnego dnia rano zjawiła się policya w redakcyach "Kuryera Warszawskiego" i "Codziennego" i poleciła uprzątnąć niezwłocznie portrety Mickiewicza, umieszczone w wystawach sklepowych kantorów wzmiankowanych redakcyi. Policya jednocześnie zarządziła usunięcie wizerunków Mickiewicza ze wszystkich tutejszych wystaw księgarnianych. Jaki cel mają te rozporządzenia, trudno odgadnąć; faktem jest jednak, iż działalność policyi zakrawająca wprost na nadużycie, nadużyciem nie jest i opiera się ściśle na wskazówkach udzielonych przez władze wyższe.

Książę Imeretyński wyjazd swój z Petersburga opóźnia o dwa tygodnie. Według innych wiadomości książę powróci na czas krótki do Warszawy i uda się do Peterburga ponownie na trzy tygodnie.

Tymi dniami aresztowano panią Włodek, żonę literata i współpracownika "Głosu. Pani Włodek ukończyła wydział medycyny w Paryżu i przygotowywała się do zdania egzaminu lekarskiego u nas w języku rosyjskim. Na podstawie zeznań stróża domu, rewirowy policyjny dał znać żandarmeryi, że u p. Włodka znajdują się paczki z zakazanemi pieśniami i broszurami. Pan Włodek zaniepokojony poprzedniemi badaniami rewirowego, polecił znieść papiery o piętro niżej do dwóch znajomych pań. Tam zajęto się ich paleniem. Zanim zdołano to uskutecznić, żandarmerya wybornie poinformowana, przybyła wprost do owych pań, u których część papierów pochwycić zdołała. Aresztowano p. Włodka i owe dwie panie.

Z Warszawy nadeszła ważna wiadomość, że w wszystkich szkołach ludowych Królestwa Polskiego będzie niebawem zaprowadzona nauka języka polskiego, że liczba tygodniowych godzin szkólnych będzie dla tej nauki znacznie powiększona; dalej, że w wszystkich szkołach ludowych nauka religii ma być wykładana po polsku.

W tym duchu nadchodzą coraz częstsze wiadomości z Petersburga. I tak potwierdza się teraz, co już niektóre gazety donosiły, że p. Ligin, kurator naukowego okręgu warszawskiego, wróciwszy do Warszawy, powiedział tym profesorom, którzy z powodu pomnika Murawiewa w Wilnie nie dawno temu takiej wrzawy narobili, że car nie życzy obrusienia polskich ziem, tylko żeby w mieszkańców dawnej Polski wpajano przekonanie, że ich interesa wiążą się z interesami całej Rosyi.

Pan Ligin dodał do tego: kto z profesorów rosyjskich nie rozumie intencyi tego pragnienia cara, ten nie może w polskich ziemiach pełnić służby rządowej.

Sprawdzony sen. Warszawski "Kuryer Codzienny" donosi: "W tych dniach zmarł G. urzędnik tutejszego kantoru banku państwa, który będąc najzdrowszym, śmierć swoją przepowiedział przed trzema miesiącami G. przed paru laty miał straszne przejście. Oto jadąc z żoną i dziećmi na nową posadę koleją syberyjską, z powodu pożaru, jaki wybuchł w wagonie w pociągu, postradał żonę i dzieci i sam ledwo uszedł z życiem. Po tej katastrofie G. zrezygnował z ofiarowanego stanowiska i powrócił do Warszawy. Naturalnie, że taki smutny wypadek wstrząsnął nim do głębi. Od tego czasu żona nieboszczyka często śniła się p. G., co też zwykle opowiadał w biurze kolegom. Kiedy p. G. wstępował po raz drugi w związki małżeńskie, żona pierwsza mu się śniła, prosząc, aby się nie żenił. P. G. nie przywiązywał do tego wagi jak również koledzy biurowi utrzymywali, iż się egzaltuje. Na trzy miesiące przed swoim zgonem p. G, przybywszy do biura, oświadczył koledze p. Krz..., iż nocy dzisiejszej śniła mu się znowu pierwsza żona i zawiadomiła go, aby uregulował wszystkie swoje interesy, gdyż umrze przed d. 1 marca. Naturalnie koledzy żartowali z przepowiedni. Kilka tygodni temu G. zachorował i rzeczywiście zmarł przed d. 1 marca. Fakt ten pomiędzy kolegami nieboszczyka wywołał nie małe wrażenie.

Niemcom w Kongresówce następujące świadectwo wystawia "Koln. Ztg.": "Szczególnym jest objawem, że Niemcy osiadający w Królestwie Polskiem, polonizują się nadzwyczaj szybko. Już w drugiem pokoleniu zapominają oni po największej części języka niemieckiego, i stają się gorliwymi Polakami. Co do wyznania jednak, to pozostają mu wierni. Stąd też pochodzi, że w większości kościołów protestanckich tamże kazania odbywają się w języku polskim, który jest jedynym językiem kościelnym. Jak szybko zmniejsza się ilość Niemców, szczególniej z wyższych warstw społeczeństwa, najlepiej można to obserwować w Łodzi, gdzie na teatr

niemiecki zaledwie utrzymać się można w ostatnich latach".

Kronika. Podług "Słowa" warszawskiego w Warszawie znajduje się obecnie 586 zakładów, podlegających nadzorowi inspektora drukarni, w tej liczbie drukarnii 77 (rządowych 8, prywatnych 69), litografij 66 (rządowych 3, prywatnych 63), odlewni 8, stereotypowni 21, księgarni 138, czytelni 49, sklepów z obrazami 43, zakładów fotograficznych 50, wystawa obrazów 1, heliominiatur 3, zakładów grawerskich, drzeworytniczych i fototypijnych 11, hektograficznych 6, trudniących się sprzedażą przedmiotów w zakres drukarstwa wchodzących 11, zakładów wyrabiających stemple kauczukowe 18, ręcznych maszyn drukarskich 33 i kiosków do sprzedaży gazet 30.

POD PRUSAKIEM

W KS. POZNAŃSKIE.

— Kolonizacya kupiła Wałdowo w powiecie świeckim, obejmujące około 2800 mórg obszaru i Mozakowo w powiecie wągrowieckim, około 4000 mórg.

Na Wildzie nabyli do spółki wielki grunt po Gummerach, wynoszący około 900 kwadratowych metrów, pp. Henryk Schmaedickie, właściciel drukarni z ul. Jezuickiej i dentysta Sommer za 80,000 m.

Września. Oberżysta Spielmann w Strzałkowie sprzedał swą oberżę i ziemię do tego p. Maciejewskiemu, piekarzowi z Strzałkowa za 96,000 marek.

Kostrzyn. Tutejszy pocztmistrz Schulz kupił zeszłego poniedziałku w drodze publicznej licytacyi przed sądem okręgowym w Pobiedziskach wieś Czachórki obejmującą około 800 mórg obszaru, za 48,200 m.

Majątek Słabęcin sprzedał p. Józef Przybyszewski Niemcowi z Suków. "Dziennik Kuj" pisze, że pan P. jest zamożnym człowiekiem.

Nauka polskiego czytania. W sejmie pruskim prezes Koła p. radzca Motty, mówiąc o zabranianiu prywatnej nauki polskiego czytania i pisania, podał kilka bardzo ciekawych szczegółów, o których tu pokrótce wspomnimy.

Pewny biedny robotnik wiejski, którego nazwiska poseł Motty nie wymienił, dostał zagrożenie, że zostanie skazany na 100 mr. kary lub 10 dni więzienia, jak będzie uczył dzieci polskiego czytania. Żona jego dostała takie samo zagrożenie.

Maryanna Kaźmierczak, żona chałupnika w Kruszy pod Lesznem, otrzymała podobne zagrożenie.

W Poznaniu pani Józefie Chrzanowskiej zagrożono, że za każdy wypadek uczenia dzieci czytania polskiego zapłaci 100 mk. kary albo odsiedzi 3 dni więzienia.

Wypadek z ks. wil. Laskowskim w Wieleniu jest znany. Udzielał on lekcyi w czasie aż do 20 sierpnia 1897 r., zakazano mu tego i od tego czasu nie uczył dzieci czytania. Mimo to kazano mu za płacić karę za uczenie od 20 do 28 sierpnia, chociaż nikogo nie uczył. Mecenas Chrzanowski w Poznaniu poszedł z skargą aż do ministra, ale nadaremno.

Pani Moszczeńska z pod Poznania otrzymała od landrata zawezwanie na śledztwo, że ma zapłacić 100 mk. za uczenia polskiego czytania.

Pannę Skrzydlewską w Poznaniu wypytywano, czy nie wie o innych pannach, co uczą czytania polskiego. Od panny Arndt żądał komisarz słowa honoru, że nadal nie będzie uczyła. Pannę Chwałkowską zastał policyant w pomieszkaniu, jak właśnie uczyła czytania i zmusił ją do przyrzeczenia, że tego więcej czynić nie będzie. Namyśliła się inaczej i uczyła dalej. Znowu jej zakazano. Od innych pań żądano podpisania rewersu, że nie będą dalej uczyły; niektóre ulękły się i rewers podpisały.

Pewien policyant czekał w bramie w domu, o którym wiedział, że tam uczą po polsku. Spotkał dwa dziewczątka i pytał je, czy się uczą u pani po polsku, bo niby też chciał swoją córkę posyłać!

Inni policyanci, po cywilnemu ubroni przychodzą do kucharek, gdy państwo są w kościele, i wypytują, czy tam uczą po polsku.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Dzielny drukarz. Bernard Kurzyński,, uczeń z drukarni 'Gazety Grudziądzkiej, który, jak wiadomo, został osadzony w więzieniu za to, za nie chciał wydać autora pewnego artykułu, został wypuszczony z więzienia. Przesiedział w więzieniu 4 tygodnie, ale pokazał, że w polskich drukarniach pod pruskim zaborem nawet uczniowie wolą iść do więzienia, niż wydać autorów.

Świecie. Nauczyciel K. z Zbrachlina zabronił dziatwie rozmawiać w szkole między sobą po polsku. Córka robotnika Cz. opwiadała o tem ojcu a ten miał powiedzieć w rozdrażnionym tonie: "Niech nauczyciel K. nie zabrania wam polskiej rozmowy, bo pójdzie mu tak, jak "Mukawce". (Kukawką nazwano podobno głośnego naucz. Gruttera). Nauczyciel K. dowiedział się o tem orzeczeniu i doniósł o tem rejencyi, a ta wytoczyła robotnikowi proces o "zamiar zniewolenia groźbą urzędnika do zaniechania czynności urzędowych" (Nothigung eines Beamten). Cz. nie przyznał się przed sądem do winy, izba karna w Grudziądzu uznała jednakże winę jego za dostatecznie stwierdzoną i skazała go na 6 tygodni więzienia.

SZLĄZK.

— Bank ludowy w Bytomiu na Górnym Szlązku zrobił wielkie postępy w roku 1897, jak się o tem przekonujemy z wydanego sprawozdania. Członków przybyło w ciągu roku 158, tak że jest ich obecnie 500. Udziałów wpłacili członkowie 44,894 w w roku poprzednim 25,000. Pożyczek udzielił Bank 1,334,473 marek. Depozyta złożone w roku zeszłym wynosiły 1,271,438 m. Procentów od wypożyczonych pieniędzy uzyskano 57,852 m. Czysty zysk wynosił 9767 marek (w roku poprzednim 1909). Dywidendy udzielono 6 procent.

– Istotnie piękny rezultat z którego Górnoszlązacy mogą być dumni. Szczęść Boże w dalszej pracy!

POD AUSTRYAKIEM

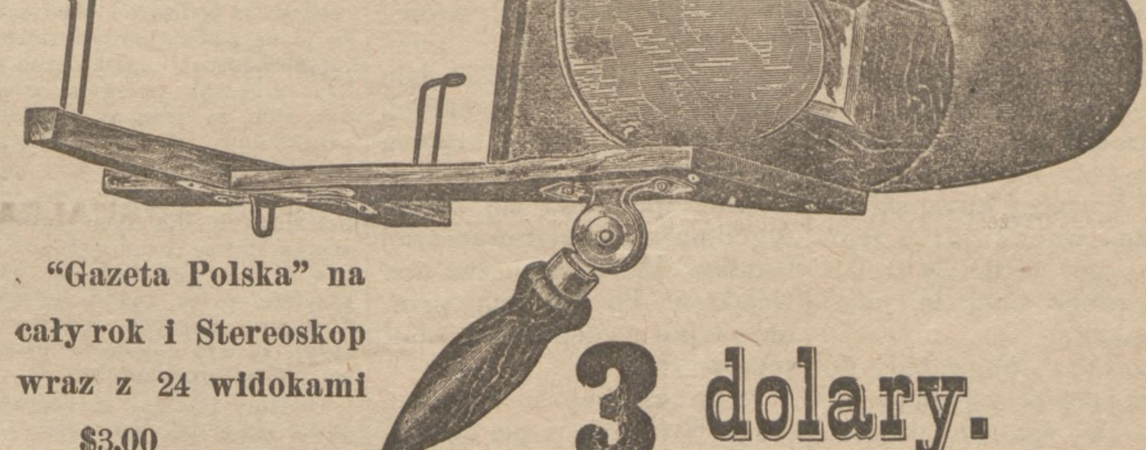
GALICYA.

— Skutki głodu i lichwy. Do "Hałyczanina piszą z Komarna: We wsi Kolodruby znaleziono d. 13. lutego zwłoki 50 letniej Anny Baran, pochodzącej z Jastrzębkowa. Jak skonstatowała komisja sądowo-lekarska, powodem zgonu nieszczęśliwej był głód. — W tej samej wsi d. 24 bm. utopił się wieśniak Jan Winar, pozostawiwszy żonę i 5 dzieci. Powodem samobójstwa była rozpacz, gdyż lichwiarz miejscowy, szynkarz. zaintabulował się mu na ostatniej grzędzie gruntu. Szynkarz ten przed laty 15 przybył do wsi bez grosza, dziś posiada majątek, wartości około 50.000 zł.

W obec drożyzny.

Kocham cię bardzo moja droga,
W twych czasach dziwny czar migoce,
W twym pocałunku — miłość błoga,
Z tobą bym pędził dnie i noce...

Lecz żoną moją być nie możesz.
Ty przylepeczko, duszko, kotko!
Bo cukier w cenie idzie w górę,
A ty herbatę pijasz słodką....



POSZUKIWANIA.

Poszukuję w bardzo ważnym interesie Feliksa Hodakiewicza. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego.
P. Urbański,
312 Welt ave., Menominee, Mich.

Poszukuję Aleksandra Hipskiego; pochodzi z pod Moskala.
Klemens Sadowski,
1618 Thomes Str., Baltimore Md.
(13-15)

Jan Twoszkiewicz poszukuję swego brata Józefa Maadzijewskiego. Pochodzi z gubernii kowieńskiej, powiatu Szawle, poszuszweńskiej parafii. Jest od 5 lat w Amerych i wiadomości żadnej o nim nie mam.
Jan Twoszkiewicz, L. B. 719
Mechanicsville, Saratoga Co., N. Y.

Poszukuję kolegi mego Antoniego Augusty nowicz. Od przeszło 7 lat wyjechał z Europy do Ameryki. Miałem o nim wiadomości przez 2 lata, lecz od lat 5 nic o nim nie wiem.
Hipolit Płariski, 1601 Third St.,
West Superior, Wis. (13-15)

Poszukuję mego męża Józefa Bobek. Pochodzi z Galicyi, ze wsi Długie, powiatu Krosno.
Zofia Bobek, L. B I,
Carnegie, Allegheny Co., Pa. (13 15)

Poszukuję mego stryja Józefa Kłodzińskiego, o którym nie mam wiadomości już od 3 lat.
Wł. Kłodziński,
Anderson, Grimes Co., Texas.

Poszukuję męża mego Jana Napiorskiego. Zostawił mnie i pięciorych małych dzieci 19-go kwietnia, 1897. Pochodzi z gubernii Płock, pow. Lipno. gm. Skempy, wieś Bóg zapłać. Ma wzrost wysoki, pochyły blondyn, oczy niebieskie, nos garbaty, pod lewem okiem szramę i ma lat 36. Ktoby o nim wiedział niechaj doniesie pod adresem:
Józefa Napiorska, 22 Washington St.,
(12-13) Yonkers N. Y.

Poszukuję męża mego Józefa Koszcewa który opuścił mnie i troje dzieci 6 lat temu. Ma podobno przebywać w Luzerne County, Pa. Pochodzi z Tarnowa, Galicyi. Kto doniesie jego adres, dostanie 5 dol.
Agnieszka Krupo Koszcewa,
co John Stowen 230 Cornet St.,
(12-13) Cambrya, Johnstowr, Pa

Poszukuję brata mego Romana Marcinkowskiego rodem z miasta Rypin, gub. Płock. Przybył do Detroit, Mich w roku 1890 do państwa Markowskich. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem:
Antoni Marcinkowski
23 Lark Str. So Boston, Mass.
(12 13)

Poszukuję mego męża Jerzego Szakacz. Mieliśmy jedną dziewczynkę. Pochodzi z gubernii Suwałki, powiatu Kalwary i wieś Suwałki Umie po litewsku, po polsku, i po angielsku. Jest wzrostu nie dużego, szczupłego ma włosy blond, oczy niebieskie i pociągły na twarzy. lubował ze mną w Wilkes Barre. Pa., w polskim kościele. Nie jesteśmy razem od lat kilku a teraz radabym, go zobaczyć. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę mi donieść a dam dobrą nagrodę. Adres mój:
Balbina Szakacz,
Belle Mead, Somerset Co., N. J.
(Apr. 15—98)

Poszukuję, mojej córki Atolii zamężnej która przed miesiącem wyjechała z synkiem w 8mym roku (Tomaszem). Jestto niewiasta dosyć otyła, średniego wzrostu, twarzy rumianej, oczu piwnych z blizną na policzku i nosie — licząca 27 wiosnę życia. Za łaskawe doniesienie, gdzie się znajduje, dam dobrą nagrodę.
Jakób Sorsor
Thorp, Clark Co., Wis.
(11-13)

Poszukuję brata swego Wojciecha Butkiewicz, który przebywał 3 lata temu w Shamokin. Pochodzimy z gubernii suwalskiej, z gminy Filipowy, ze wsi Szafranki. Kto mu doniesie adres, temu poślę w nagrodę jednego dolara.
St. Butkiewicz, 331 W. Line St,
Shenandoah, Pa. (11-13)

Mężczyzna w średnim wieku, rozwiódłszy się z żoną przed 6ciu laty, pragnie powtórnie wstąpić w związki małżeńskie z dziewczyną lub wdową w wieku od lat 20 do 35. Blondyny mają pierwszeństwo. Pieniędzy nie potrzebuje mieć, byleby była dobrą i pracowitą żoną. Zapytania nadsyłać z załączeniem fotografii pod adr. Alexander Tyspak
co "Kuryer" 209 E. 4th St. New York.
(11-13)

Ja Piotr Talarek poszukuje Antonina Krutulskiego w ważnym interesie Ktoby z rodaków o nim wiedział lub on sam proszę mi donieść:
Piotr Talarek,
103 Rynel Str., New Castle, Pa.
(11-13)

CHICAGO.

— **Ruski admirał w Chicago.** — Przeszłego tygodnia bawił tutaj S. Makarow, tytyl.ny-admirał rosyjskiej marynarki, w celu obejrzenia naszych maszyn i narzędzi do łamania lodu. Kilka lat temu, przedłożył swemu rządowi plan, na mocy którego możliwem jest port Petersburga utrzymać wolnym od lodów, dla żeglugi przez cały rok, za pomocą maszyn do łamania lodu. Z powodu tęgości zimy, port petersburgski jest zamkniętym dla żeglugi przez 6 miesięcy w roku. Zamysłem jego jest zbudować olbrzymie maszyny dla kruszenia lodu na rzece Newie i utrzymania na 200 milach tejże wodę niezamarzałą pomiędzy Petersburgiem a morzem. W tym celu przybył zobaczyć też chicagoskie i milwauckie statki-maszyny. W Londynie obecnie budują podług jego planów największą maszynę na świecie dla łamania lodu. Zwiedził też Saulte St. Marie i St. Ignace w Michigan.

Tutejszy konsul rosyjski, baron Schlippenbach, był mu przewodnikiem w oglądaniu osobliwości miasta i w przyjrzeniu się biciu bydła i trzody w Stock Yardach.

Gdy go reporter "Chronicle" zapytał o zdanie, co do kwestyi chińskiej, oświadczył, iż nie może o tem wiele co mówić. Za kilka dni miał wyjechać z powrotem do Europy.

— **Bankierzy nasi są patryotycznymi.** — W razie wybuchu wojny, oznajmili prezydenci banków, iż pospieszą naszemu rządowi z finansową pomocą, i są obecnie gotowymi każdej chwili z kapitałem na zawołanie Prezydenta. W tem odmiennymi są od "Wall-Street" w New York City, gdzie, o wojnie nie chcą słyszeć na żaden sposób, chociażby ją nawet zażegnać tylko można ze sromem. Tam Wall-Street bankierom i finansistom chodzi o niezamącony spokój, ażeby mogli biznes nieprzerwanie prowadzić, pod czas gdy tutaj bankierzy odczuwają serce ludu amerykańskiego i od niego się nie odłączają. Mają nadzieję, że nie będzie wojny, ale gdyby honor amerykański miał na tem szwankować, to wolą wojnę z honorem, jak pokój z hańbą.

— **Obrabowano aptekarza.** W czwartek wieczorem, gdy się zbliżała godzina zamknięcia biznesu na noc, wpadł jeden rabuś do apteki Wiktora Kramer, nar. Wood i Melrose ulic, a później przyłączył się do niego spólnik, i obydwaj obrabowali aptekarza z $34 znajdujących się w skarbonce registracyjnej. Kramer przeliczył już był pieniądze i skręcał światła na noc, kiedy wszedł jeden złoczyńca a w chwilę potem drugi. Po dokonaniu rabunku, złoczyńcy wyszli bocznemi drzwiami i znikli na próżnej locie, przylegającej do apteki. Kramer wypadł za nimi i począł na głos krzyczeć o pomoc, lecz nikt się nie pojawił. Udał się następnie do Sheffield avenue stacyi policyjnej i tam się uskarżył policyi.

— **Nieszczęsna "kokaina."** Harry Heath, który ukończył akademią marynarkowo wojenną w Annapolis, były kadet w amerykańskiej marynarce wojennej, jest żyjącym dowodem poniżenia się z wyżyn najwyższych stopni towarzyskich do najniższych szczebll pożycia gdy człowiek się stanie niewolnikiem jakiego odurzającego lub upajającego lekarstwa lub środka. Powodem jego upadku w świecie społecznym była "kokaina." W czwartek stawał w w trybunale sędziego Ewing za przyjmowanie kradzionych przedmiotów.

Trzy lata temu Heath—jak w sądzie podano—był generalnym superintendentem budowniczej firmy "George W. Fuller Construction Co.", która buduje największe gmachy tak w Chicago jak i po innych miastach. Pensya jego wynosiła 8 tysięcy dolarów rocznie. Pod jego dozorem wybudowane zostały niektóre z największych gmachów w mieście. Był superintendentem Manhattan gmachu i zerwaniem olbrzymiej wieży w starem dworcu przy Polk ulicy. W Milwaukee pobudował Pabst gmach i w ogóle 3 lata temu nazwisko jego znanem było w całej Ameryce jako jednego z najdoskonalszych superintendentów budowy.

Jednego dnia, w kilka minut czasu, stosunkowo nieznaczny przypadek zrujnował całą jego karyerę. Upadł na niego kawał belki i uderzył go w ramię, z czego poniósł bolesną ranę. Przywołany lekarz dla uśmierzenia bólu, zapisał mu małą dawkę kokainy, od tego czasu stał się nałogowym pożeraczem kokainy, tak że coraz gorzej zaczęło się mu powodzić. Tracił jednę posadę po drugiej, dla tego, że nie mógł go nikt zatrudniać dla pewnego obłędu, który go opanowywał po wzięciu kokainy. Z eleganckich apartamentów hotelowych przenosił się do coraz to tańszych kwater aż nareszcie dostał się do zwyczajnego domu pensyjnego, gdzie tylko sami żebracy przebywają. Pewnego dnia jakaś kobieta czy dziewczyna przyniosła z Palmer House pościeli kradzionej, w wartości najwięcej 8 dolarów i tę Heath kupił za $1 i usiłował za więcej pieniędzy spieniężyć kiedy go pochwyciła na tem policya i go do więzienia zabrała. Heath ma bogatych i wpływowych krewnych w Philadelphii a w Chicago mnóstwo znajomych w najwyższych sferach towarzystwa. Adwokat Heath'a przedłożył sędziemu, że Heath jest nieodpowiedzialnym za swe postępki z powodu obłędu sprowadzonego kokainą i prosił o łaskę i miłosierdzie dla podsądnego, a w najgorszym razie na skazanie go do zakładu dla ludzi chorych umysłowo. Sędzia Ewing po wysłuchaniu wszystkich szczegółów, oznajmił iż całą sprawę weźmie pod rozwagę.

— **Żywność dla z głodu umierających Kubańczyków**, jak i odzienie i inne rzeczy użyteczne dla nędzarzy jest zbierane przez stacyą ratunkową dla cierpiących Kubańczyków w gmachu pn. 170 Adams ul. Wszystkie wielkie firmy, jak Marshall Field & Co., Armour & Co., i setki innych całemi wozami przywożą odzienie, żywność, lekarstwa, itd. Zapasy te zostawają bezwłocznie, dobrze zabite w twardych pudłach, posełane do Towarzystwa Czerwonego Krzyża w New York City, zkąd okręty je przewożą do Kuby dla nieszczęśliwej z głodu wymierającej ludności. Przyjmowane są wszystkie ofiary i datki czy to w towarach, żywności, czy w pieniądzach. Kto życzy się przyczynić do ratowania Kubańczyków może adresować swoje dary pod adresem: "Cuban Relief Station," 170 Adams Str., Chicago, Ills.

Koleje i okręty przewożą bezpłatnie, tak do Chicago jak i od Chicago aż do Kuby — również użytek składu 170 Adams ul., bezpłatnie dała firma Rand, McNally & Co., w swym gmachu. Mężczyźni i niewiasty, trudniący się przyjmowaniem i odsełaniem darów od ludzi dobroczynnych, oddawają swoje usługi bezinteresownie.

— **Wściekły pies pokąsał chłopca.** W piątek gdy 10 letni Roy Knight stał przed frontem domu rodzicielskiego pn. 2424 North Hermitage Ave., skoczył do niego nagle wściekły pies i zanim można chłopca było odbronić, zwierzę pokąsało go po rękach, twarzy i głowie. Na pomoc chłopcu przyskoczył dr. Parsons, który go tak długo trzymał aż nie zjawiła się policya, która psa zastrzeliła. Przywołani lekarze obawiają się że chłopiec zapadnie na hydrofobią.

— **Ma szkrupuły do Hiszpanów.** W jakiej pogardzie przez lud amerykański są trzymani w czasach obecnych Hiszpanie — jakie stwierdzono jak się okrutnie pastwią nad niewinnemi kobietami i dziećmi kubańskiemi — można wnosić już z tego jednego, co zaszło w trybunale sędziego Cheltain, około głegowa.

Zapozwano obywateli do służenia jako przysięgłych (venieremen) w sprawie procesu Tomasza O'Brien, który podobno zabił swego brata zamordował 30 czerwca, 1894, a czego się wypiera. Jednego z tych obywateli, przy egzaminowaniu na przysięgłego zapytano się:

"Czy masz pan jakie uprzedzenie do jakiejkolwiek narodowości by jej wiary lub narodowości?"

"Tak jest, jeżli ta osoba jest Hiszpanem, to mam", była szybka odpowiedź.

— **Padła trupem podczas tańca.** — W piątek wieczorem w czasie tańca na balu w Vincennes hall, przy 35 ul., i Vincennes ave., paal P. A. Battershall, żona jubilera pod numerem 261—35ta ul., padła trupem w objęcia swego partnera. Przerażenie opanowało balujących, którzy byli członkami Circle klubu i muzyka przestała grać. W koło trupa wspól towarzyszki zebrała się cała rzesza wystraszona, przyglądając się z przytrzymanym oddechem staraniom bezowocnym dr. C. A. Simons, który został przywołanym. Doktor orzekł, że zmarła, która liczyła lat 35, dostała apopleksyi.

— **Statki rządowe w Chicago** powołane zostały na wybrzeże atlantyckie. Dwa okręty celne federalne, pod tytułem "Calumet" i "Gresham", które tutaj na jeziorze i rzece sprawowały służbę celno-depeszową, w piątek zostały przez Ministeryum Marynarki w Washingtonie powołane do wybrzeża nad atlantyckiego, gdzie, po uzbrojeniu ich armatami, będą używane jako okręty torpedosowe i pikietowo-depeszowe.

Podróż do Oceanu odprawią przez łańcuch jezior i rzekę św. Wawrzyńca.

— **"Józio" Hoffman** w naszym grodzie. W piątek po południu sławna orkiestra nasza pod batutą Theodore Thomas rozpocznie coroczną sesyę orkiestronalnych koncentów, w Auditorium, z których miasto nasze jest głośnem w świecie muzykalnym. Solo istą w tych koncertach będzie nasz młody rodak "Józio" Hoffman, sławny torte pianista, który oczarował cały świat o skłonnościach muzykalnych. "Times - Herald" podaje, że młody Hoffman dzisiaj jest większą sensacyą aniżeli 10 lat temu. Ulubiona jego muzyką, którą się popisuje z niesłychanem powodzeniem przed publicznością, jest muzyka Rubinstein'a, którego był uczniem. Znawcy utrzymują, że młody Hoffman jest jedynym żyjącym artystą który umie odegrać sztuki sławnego mistrza tak jak je sam mistrz odgrywał. W New York City młody nasz rodak, w Metropolitan Opera House, miewał takie powodzenie, iż tłumy, że za każdym razem zebrała się publiczność, że osób musiały powracać do domu dla braku miejsca nawet do stania.

— **Niemieccy-Amerykanie** chcą walczyć przeciw hiszpańskim donom. — Pułkownik R. von Manstein, tyczy "żelaznego krzyża" i były oficer w sztabie generała Steinmetz, organizuje batalion Niemców, który stanie do boju przeciw Hiszpanom skoro wybuchnie wojna.

Gdy pułkownik V. Manstein wydał odezwę powołującą tylko byłych żołnierzy na ochotników do hali Junga, w sobotę, tj. jedynie takich którzy służyli wojskowo w armii niemieckiego cesarza, stawiło się 356 posiwiałych starych weteranów Niemców, którzy własnoręcznie popodpisywali się jako ochotnicy. Pułk. v. Manstein jeszcze raz oznajmił iż tylko takich chce do swego batalionu, który już "proch wąchali". Kilka set więcej chętnie się chciało wpisać, lecz z żalem musieli przyznać, że jeszcze czynnie nie brali udziału w boju. Pułkownik spodziewa się w tym tygodniu skompletować swój batalion, który ma liczyć 600 wojaków. Po wpisach, przemówił jak następuje do ochotników:

"My jesteśmy z walczącej klasy Niemców, i nie będziemy siedzieli bezczynnie i patrzeli jak Hiszpania albo jakikolwiek inny kraj obraża Gwiazdy i Pasy. Wtenczas staniemy w pierwszych rzędach z tych obywateli, którzy w ynym porządku i obronie pójdą. Wszyscy moi ludzie rozumieją jak ja, kraju, albowiem my wpisujemy się z patryotyzmu a nie dla pieniędzy."

Zapał ponował ogromny pomiędzy wszystkiemi obecnymi. Pułk. M. odbył kampanię austryacką i francuzką i jest dzielnym wodzem.

— **Tragedya w przedmieściu Blue Island.** — W ubiegłą niedzielę, po wysłaniu swojej żony i 3 letniego synka do znajomych, William E. Cobley, maszynista od lat kilkunastu na lokomotywie Rock Island kolei żel., utrzymujący mały skład przy Western av, o 2 g. po południu polał całe mieszkanie naftą i podpalił i gdy płomienie buchnęły, strzelił do siebie z rewolweru. Padł trupem na miejscu. Ogień został w krótkim czasie przytłumiony przez sąsiadów i straż ogniową. Cobley od paru dni znajdował się w rozpaczliwym stanie umysłu i wielce rozżalony dla tego, że obił nielitościwie swą 15-letnią córkę za to iż dostała kartkę korespondencyjną od jednego młodego człowieka w Chicago proszącego o pozwolenie odwiedzania jej domu. Córka porzuciła dom ojca, którego żona była macochą dla 15 letniej dziewczęcia i nie chciała powrócić. To tak rozżaliło ojca jej, że podpalił dom i sobie życie odebrał.

— **Pokonała katusze** cierpienia jak prawdziwa Spartanka. Panna Cora May stoczyła straszną bójkę z jakimś złoczyńcą, który ją pobił i obrabował blisko narożnika Desplaines i West Adams ul. Podczas bronienia się od napastnika, uderzył ją tak, że ramię jej złamał we dwóch miejscach. Pokonując okropny ból panna May, z krwią uchodzącą z jej ramienia i z wystającemi kośćmi z ciała, wskoczyła na Harrison ul. elektryczny wagon kolejowy i zajechała do szpitala powiatowego, gdzie doktorzy rany jej opatrzyli. Następnie udała się do swego domu pn. 161 Adams ul.

Panna May ma lat 19 i jest sprzedawaczką w pewnym składzie karmelków przy State ul. Gdy wracała do domu około g. 7 wiecz. napadł ją rabuś. Miała przy sobie deszczochron i tym się dzielnie broniła. Napastnik jednak tak ją bił szybko, że się cofać dalej usuwała i nareszcie padła, doskoczył nie wiedząc o tem do końca chodnika, na bruk ulicy. Wtedy rabuś pochwycił ją za ramię i tak je wykręcił że kości trzasły we dwóch miejscach. Łup rabusia wynosił 75 centów drobnej monety i obrączkowy pierścionek złoty, który sciągnął z palca ofiary. Rabuś naturalnie uszedł nim policya nadbiegła na krzyki dziewczyny.

— **Ważna decyzya, któ**ra będzie wzorem legalnym w całym kraju. W procedurze legalno-sądowej wielką sławą okryła się tutejsza firma rzeczników "Czarnecki & Koraleski", która działając jako adwokaci Tow budowniczego i oszczędności króla Mieczysława I-go, w Chicago, postawiła nowy punkt oponujący petycyi kilku członków tegoż towarzystwa, domagającym się od sądu naznaczenie sądowego-odbiorcy tak zwanego "receiver'a". Czarnecki & Koraleski na tę petycyą kilku członków, wnieśli do trybunału "Chancery" iż najmniej potrzeba dziewięciu członków do wystosowania petycyi o "receiver'a" inaczej mniejsza liczba petentów nie jest w prawie. Sąd uznał oponowanie rzeczników Czarneckiego & Koraleskiego i wydał legalną sądową decyzyą odnośnie do tego swego przychylenia się i decyzya ta będzie od obecnego czasu jedną podwalinowych decyzyj w juryzprudencyi, na których adwokaci w sądach polegają w swych obronach, za pomocą przytaczania przykładów tak zwanych ustalonych-poprzednictw.

Nie mała to chwała dla imienia polskiego a dla tych adwokatów wielka sława, iż umiejętne i gruntowne ich przedłożenie punktu, przyjęte przez sąd i wciągnięte do zapisu ważnych sądowych decyzyj, zostało dokonane przez firmę polsko amerykańską.

Dodamy jeszcze, iż decyzye sądowe, takie jak powyższa jest z nich jedną, są drukowane w księgach prawnych i znajdują się jako wzór w każdym Stanie tutejszej unii.

Prócz powyższego punktu, były jeszcze dwa inne, które tak samo trybunał wciągnął do swej decyzyi.

— **Zwraca się uwagę** Czytelników na ogłoszenie o gadających i śpiewających maszynach. Jestto zupełnie coś nowego i nieznanego, lecz sprawiającego wiele uciechy i rozrywki. Całe grona ludzi mogą się przysłuchiwać jak gdyby na jakiem przedstawieniu.

☞ NOWI Abonenci niech piszą, czy im posłać "Gazetę Polską" od Nowego Roku lub też od czasu pisania po Gazetę.

☞ Kto chce czytać dobre Gazety, musi je opłacać i to naprzód.

Jeszcze wielu nie opłaciło Gazety Polskiej od Nowego Roku. tych więc prosimy aby przysłali przedpłatę; Jeżeli nie mogą przysłać całoroczną, niech przyślą półroczną — jednego dolara. Niech się nie ociągają, aby im wysełka Gazety Polskiej nie została wstrzymana. x

☞ Pan Franc. Menka niech nam doniesie gdzie poprzednio odbierał Gazetę.

Gdzie jest J. Jasiński? odbierał Gazetę w Warwick, Mass.